Nr 138 Kraków, Czwartek 26 Maja 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 48 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numer z [illegible] 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 10.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana) w Wiedniu: Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. [illegible] Coe, w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, [illegible] Jones & Cie, A. Lorette.

Konferencya Koła polskiego z bar. Bienerthem.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 25 maja.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe odbyło prezydyum Koła długą konferencye, celem przygotowania taktyki, jaką ma zająć Koło pol. w zapowiedzianej na piątek konferencyi z bar. Bienerthem.

Prezydyum Koła postanowiło omówić na konferencyi z prezydentem ministrów następujące 3 sprawy:

1) sprawę budowy kanału, a raczej niewprowadzenia w życie tej ustawy;

2) sprawę wprowadzenia w życie ustawy sejmowej, dotyczącej zaprowadzenia statystyki handlu zewnętrznego w Galicyi;

3) sprawę podniesienia podatku od wódki.

Rokowania o uniwersytet lwowski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że w przyszłym tygodniu odbędą się rokowania rządu z Polakami i Rusinami w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Sądzą, że w drodze najwyższego rozporządzenia nastąpi oderwanie katedr ruskich, istniejących w uniwersytecie lwowskim i zamiana ich na osobną instytucyę, jako zaczątek samodzielnego uniwersytetu ruskiego. Ten przyszły uniwersytet, zdaniem Rusinów, obejmować będzie trzy fakultety: prawniczy, filozoficzny i teologiczny. Co się tyczy terminu przeprowadzenia tego zadania w drodze rozporządzenia cesarskiego, to rusini sądzą, że nastąpi to przed sesyą letnią.

Sprawy austro-węgierskie.

Zachwiane stanowisko ministra kolei

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki wieczorne stwierdzają, że w komisyi budżetowej okazało się wczoraj, iż olbrzymia większość parlamentu jest niezadowolową z gospodarki kolejowej obecnego ministra kolei i że przesilenie na tem stanowisku jest nie do uniknięcia.

Z komisyi finansowej.

Wiedeń. (T. B.) Komisya finansowa ukończyła dyskusyę generalną i przyjęła wniosek Stoelzla o wybór subkomitetu z 26 członków dla wypracowania propozycyi w sprawie sanacyi finansów państwowych, krajowych i ewentualnie komunalnych.

Wybory w Bośni.

Sarajewo. (Tel. wł.) Wybory miejskie przyniosły zwycięstwo partyi t. zw. Franciszkańskiej, na czele której stoi wiceburmistrz Serajewa Dr Mandicz.

Z 21 mandatów katolickich będzie miała ta grupa 14. W kuryi żydowskiej zwyciężyli Spaniole przeciw żydom niemieckim. W kuryi muzułmańskiej zwyciężyła „narodowa organizacya“, prowadzona przez dyrektora Arnautovicza.

Walka o Kretę.

Wojska tureckie na granicy Grecyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anz.“ donosi z Konstantynopola, że posłowie mahometańscy Krety zażądali od rządu tureckiego interwencyi w sprawie stanowiska kreteńskiego zgromadzenia narodowego — wobec nich.

Prawdopodobnie w łączności z tem pozostaje fakt, że wojska tureckie gromadzą się na granicy greckiej.

Mocarstwa a Kreta.

Konstantynopol. (T. B.). Jak twierdzą, Francya odgrywa kierującą rolę w rokowaniach o Kretę. Tureckie dzienniki donoszą, że min. spraw zagr. Rifaat pasza otrzymał od sir Greya zapewnienie, że kwestya Krety rozwiązaną zostanie zgodnie z życzeniami Turcyi. Z prowincyi donoszą o dalszych meetingach z powodu Krety.

Po wybuchu bomby.

Madryt. (T. B.) Sprawca zamachu bombą, którego prawdziwe nazwisko brzmi Jose Carreggio Taboreli przybył z Buenos Aires na pokładzie parowca do Barcelony. Podczas rewizyi dokonanej wczoraj w jego mieszkaniu znaleziono rozmaite chemikalia oraz dwie maszyny piekielne podobne do tej, która wybuchła w Calle Maior. Taboreli dowiadywał się w niedzielę na dworcu północnym o czas przyjazdu rozmaitych pociągów. Uwięziono licznych znanych anarchistów, jednakże dotąd nie natrafiono na jakikolwiek ślad wspólników.

Aresztowania anarchistów.

Madryt. (T. B.) Co do identyczności sprawcy zamachu w Calle Maior istnieją jeszcze wątpliwości. Podane nazwisko ma być fałszywem. „Heraldo“ zapewnia, że jest to Włoch, inne dzienniki twierdzą, że Hiszpan. Zdaje się nieulegać kwestyi, że miał on stosunki z anarchistami w Barcelonie. W Barcelonie uwięziono kilku anarchistów między innymi także dyrektora dziennika anarchistycznego „Terrete Liberta“.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 25 Maja.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie panował nastrój spokojny. Sprawozdania z giełd zagranicznych były dobre. Obroty utrzymały się w granicach umiarkowanych.

Włochy, Austrya i Niemcy.

Berlin. (Tel wł.) Włoski minister spraw zagranicznych przybędzie 27 bm. do Berlina celem przedstawienia się cesarzowi Wilhelmowi.

Od siebie dodajemy, iż charakterystycznem jest, że oddawna już żaden włoski minister spraw zagranicznych nie przybył do Wiednia celem przedstawienia się cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Rzym (Tel. wł.) „Messagero“ zamieszcza artykuł dep. Brunialti, w którym tenże wywodzi, że prace fortyfikacyjne rozpoczęte w roku 1908 na granicy austryackiej zbyt powoli postępują naprzód. W końcu artykułu wzywa autor ministra wojny, aby poczynił co należy, by jeden korpus wojskowy był każdej chwili gotowy do wkroczenia w granice Austryi.

Hofrichter udaje obłąkanego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hofrichter zachowuje się w ten sposób, by zwrócić uwagę, iż jest niespełna rozumu. Zaniedbuje swą powierzchowność, przez cały dzień leży w koszuli na łóżku i mówi od rzeczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rodzina Hofrichtera wniosła podanie do władz wojskowych, w którem udawadnia, że oskarżony od wczesnej młodości okazywał anormalności umysłowe i fizyczne. Władze wojskowe nie przywiązują do tego podania żadnego znaczenia.

Epidemia w domu dla sierót

Budapeszt. (T. B.) Dom dla sierót im. Elżbiety został zamknięty, ponieważ wystąpił w nim epidemicznie kur. 50 dziewcząt zachorowało na kur. Oddano je częścią opiece prywatnej częścią umieszczono w szpitalach.

Rozpaczliwy strajk.

Paryż. (T. B.). Trzystu robotników kamieniołomów w Mary Sur Quie, gdzie niedawno powstał strajk, z kobietami i dziećmi udali się na dworzec, aby nie dopuścić do odejścia pociągu, wiozącego kamienie. Gdy pociąg ruszył, ułożyli się na szynach, a nawet pokładli dzieci. Dla zapobieżenia nieszczęścia pociąg wstrzymano. Strajkujący uszkodzili maszyny w kamieniołomach i wozy; noc przepędzili na dworcu pod wagonami; dla ogrzania się popalili progi kolejowe.

Wykolejenie się pociągu.

Berlin. (Tel. wł.) Między ofiarami wykolejenia się pociągu, które nastąpiło wczoraj pod Wrocławiem, znajduje się Dr filozofii Soria z Krakowa.

Zastrzelenie więźnia.

Berlin. (Tel. wł.). Uwięziony w tutejszym areszcie śledczym robotnik Kochowski uciekł z więzienia. Strażujący żołnierz puścił się za nim w pościg, strzelił doń i położył go trupem na miejscu.

Zderzenie na morzu.

Londyn. (T. B.) Według doniesienia, jakie otrzymał „Lloyd“, niemiecka barka „Vinnea“ zderzyła się z angielskim parowcem, który zatonął. Los 22 ludzi nie jest znanym.

Wykradzione plany marynarki.

Berlin. (Tel. wł.) Z Londynu donoszą: Jeden z dzienników tutejszych ogłasza tajne plany rosyjskiej marynarki, nieznane nawet rosyjskiej komisyi obrony krajowej. Istnieje przypuszczenie, iż plany te zostały wykradzione.

Wystawa „istinno-ruska“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że podczas zjazdu wszechsłowiańskiego w Sofii, zamierza rząd rosyjski urządzić wystawę wyrobów rosyjskich.

Na wystawę dopuszczone będą wszystkie wyroby rosyjskie z wykluczeniem wyrobów, fabrykowanych w Królestwie Polskiem.

Odwiedziny rumuńskie w Odessie.

Bukareszt. (T. B.). Dzisiaj wieczorem odjeżdża rumuńska misya wojskowa do Odessy, aby złożyć rewizytę za odwiedziny, jakie ubiegłego roku złożyli wszyscy oficerowie w Sinaja. Misya wojskowa składa się z 3 generałów, 1 admirała, 5 pułkowników, 2 majorów 1 kapitana i porucznika.

Walki w Ameryce.

Nowy Jork. (T. B.) Telegramy z Bluefields donoszą: Atak, jaki wojska rządowe pod wodzą jen. Lary przedsięwzięły onegdaj, na stanowiska powstańców koło Bluefields został odparty wieczorem. Ogień artyleryi trwał całą noc. Wczoraj atak został ponowiony.

Intrygi niemieckie w Persyi.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze piszą, że sprawa perska może doprowadzić do katastofy. Anglia i Rosya zdecydowane są przeszkodzić dalszemu pomijaniu praw angielskich i rosyjskich w Persyi.

Pomijanie to jest wynikiem intryg dyplomacyi niemieckiej. Dyplomacya berlińska myli się jednokowoż, jeśli sądzi, że zdoła dalej przewlec ostateczne załatwienie sprawy perskiej.

Podejrzane zamówienia wagonów,

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wobec spodziewanych na Kaukazie i w okręgu Dońskim wielkich zbiorów zboża (!) kolej władykaukazka, chcąc zapobiedz trudnościom (!) przewozu zamówiła 2000 krytych wagonów towarowych.

Upadek powstania albańskiego.

Konstantynopol. (T. B.) Minister wojny donosi o poddaniu się ludności w Ipek.

Konstantynopol. (T. B.) Ministerstwo wojny dementuje, jakoby w Albanii wzięto do niewoli dwóch oficerów austryackich.

Pogrzeb Orzeszkowej.

W poniedziałek, jak już donosiliśmy w telegramach, złożono na cmentarzu miejscowym w Grodnie zwłoki Elizy Orzeszkowej. Obchód żałobny skutkiem najrozmaitszych szykan ze strony władz rosyjskich, musiał być znacznie ograniczony, pomimo to wypadł wspaniale.

W czasie nabożeństwa żałobnego prześliczną mowę wypowiedział ks. Miłkowski, spowiednik zmarłej. O godzinie 2 popołudniu, wśród bicia dzwonów, wyruszył kondukt żałobny z katedry. Droga usypana była jedliną. Wzdłuż drogi płonęły latarnie, osłonięte kirem. Za duchowieństwem i chorągwiami bractw postępowało 130 delegacyi z członkami rady miejskiej Grodna na czele.

Za zwłokami ciągnął piętnastotysięczny tłum przedstawicieli różnych stanów, różnych narodowości i różnych wyznań — z obnażonemi głowami. Za tłumem na trzech rydwanach wieziono wieńce. Po obu stronach drogi stały również tłumy. Wszystkie sklepy podrodze były zamknięte.

Blizko godzinę trwał pochód żałobny na cmentarz, a gdy zbliżył się do wrót odległego o dwie wiorsty od miasta cmentarza, uderzono tu znowu w dzwony.

Przed otwartą mogiłą stanęły kołem delegacye ze swemi wieńcami. Grób Orzeszkowej wykopany jest obok krzyża, stojącego na mogile męża jej, Nahorskiego. Na podstawie krzyża Orzeszkowa zostawiła miejsce na napis dla siebie. Po modłach duchowieństwa i śpiewie „Lutni“ rozpoczęły się mowy żałobne.

Zjazd na pogrzeb był olbrzymi. Oprócz delegacyi ze wszystkich stron Polski, tłumnie stawiło się obywatelstwo okoliczne i wiele osób z całej Litwy.

X. Dr Sebastyan Pelczar, biskup przemyski.

Żydzi i masoni.

Sprzymierzeńcami masoneryi są żydzi. Sojusz ten jest rzeczą pewną; a nie brak nawet pisarzy i to poważnych, którzy twierdzą, że masonerya zawdzięcza żydom swój początek. Cóż za tem zdaniem przemawia? Oto przedewszystkiem ta okoliczność, że żydzi nienawidzą z zasady i bez chęci pojednania się religii Chrystusowej, która ich opór przeciw Zbawicielowi świata potępia — jako też społeczeństwa chrześcijańskiego, od którego doznawali nieraz poniżenia i prześladowania, w zamian za krzywdy, jakie temu społeczeństwu przez lichwę, wyzysk i demoralizacyę zadawali i zadają. Konsekwentnie żydzi dążą do tego, by podkopać byt religii Chrystusowej, której Kościół katolicki jest strażnicą i ogniskiem, a społeczeństwo chrześcijańskie poniżyć, osłabić i opanować; ponieważ zaś masonerya zwraca, jak widzieliśmy, nienawiść swoją przeciw Kościołowi i stara się zedrzeć ze społeczeństwa cechę chrześcijańską, przeto łatwo wysnuć stąd wniosek, że żydzi utworzyli masoneryę, jako jeden z pierwszorzędnych hufców w walce z chrystyanizmem.

Powtóre, żydom znaną była oddawna organizacya tajna, bo wszakże zaraz po rozprószeniu swojem w r. 70 (czyli po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa) i w roku 135 (czyli po zduszeniu buntu Barkochby) mieli władzę naczelną ukrytą, która im zastępowała dawny sanhedryn, z przewodniczącego (*nasi*) i 70 radców złożony. Mianowicie w Palestynie najwyższe acz Rzymianom tajne rządy nad żydami sprawował przez czas jakiś „patryarcha Judei“, rezydujący w Jafie lub w Tyberyadzie, a pozostali tamże doktorowie prawa wzięli się w drugim wieku po Chr. do napisania Miszny, czyli Talmudu jerozolimskiego. Ale to zwierzchnictwo zniknęło w wieku piątym, po edykcie Toedozyusza II. z r. 449.

Natomiast wyłoniła się już w wieku II. po Chr. w Babilonie godność „księcia niewoli albo wygnania“ (po grecku *Echmalotarcha*), jako najwyższa władza nad żydami Wschodu i Zachodu, co Talmud babiloński wyraźnie poświadcza (Traktat *Sanhedrin* fol. 5). Książęta wygnania, wybierani z rodu Dawidowego, wykonywali swą władzę bądź jawnie, bądź tajnie, według tego, czy żydzi pod panującymi Wschodu używali spokoju, czy byli prześladowani, dopiero w r. 1005 kalif muzułmański kazał zamordować ostatniego „księcia wygnania“ Ezechiasza, co zmusiło żydów do nowego rozprószenia się po świecie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że miejsce księcia wygnania zajęła jakaś naczelna władza tajna, przesyłająca żydom swe rozkazy za pośrednictwem rabinów; ale gdzie ona przebywała w biegu wieków i o ile ona wpłynęła na utworzenie organizacyi masońskiej, z braku świadectw historycznych dociec trudno.

Za to zaprzeczyć się nie da, że między judaizmem i masoneryą zachodzi ścisły związek, nietylko co do ostatecznych celów, ale także co do zewnętrznych form rytuału masońskiego, bo wszakże tego dowodzą same nazwy: Adonai, Salomon, Zorobabel, Noachita, Książe Jerozolimy, Wódz Przybytku, Kawaler Kadosz i inne — dalej legendy masońskie, zwłaszcza o budowie świątyni salomońskiej i zamordowaniu Hirama — wreszcie godła masońskie w łożach używane, jak np. świecznik siedmioramienny i liczenie lat; wszystko to przypomina Biblię Starego Zakonu albo historyę żydowską. Znać też w rytuale mosońskim wpływ żydowskiej Kabały; a nawet jeden z autorów twierdzi, że Kabała jest filozoficzną podstawą i kluczem masoneryi.

Jest zatem ścisłe pokrewieństwo między judaizmem i masoneryą; ale niema dowodów historycznych, że żydzi byli czynnymi przy założeniu pierwszych lóż angielskich. Co więcej, konstytucya masońska, napisana w roku 1723 przez Andersona, wyklucza żydów od udziału w łożach, taką bowiem daje wskazówkę: „Jakkolwiek w wykonywaniu dobroczynnności na żadną religię ani narodowość względu nie mamy, to przecież dotychczas uważamy za rzecz bezpieczniejszą i potrzebniejszą nikogo do zakonu naszego nie przyjmować, jak tylko tych, którzy w świecie profanów religię chrześcijańską wyznają“. Konsekwentnie W. Loża narodowa berlińska aż do 28-go listopada 1872 roku nie przyjmowała żydów do swoich lóż, a tej praktyki trzymały się także loże francuskie; dziś atoli to ograniczenie nigdzie prawie nie istnieje.

Już w wieku XVIII. żydzi wciskali się do lóż, a nawet tworzyli nowe systemy i ryty; tak n. p. żyd Stefan Morin zaprowadził wyższe stopnie w masoneryi północno-amerykańskiej, żyd Pasqualis dał początek kabalistycznej sekcie Saint-Martynistów, żydzi Bernard, Michel i Benarride wynaleźli obrządek, zwany Mizraim. Nadto żydzi mieli i mają dotąd loże osobne, do których chrześcijan nie przyjmują, jak n. p. w Londynie, Lipsku, Frankfurcie, Hamburgu, Stanach Zjednoczonych Ameryki i gdzieindziej.

Loże przygotowały emancypacyę i równouprawnienie żydów, która nastąpiła naprzód we Francyi, na mocy uchwały Zgromadzenia narodowego z 27 września 1791, później zaś w innych krajach (w Austryi w roku 1867). Za Napoleona I. otrzymali żydzi we Francyi uznanie Wielkiego Sanhedrynu, czyli naczelnej władzy wyznaniowej, podczas gdy ich bankierowie, zwłaszcza z rodu Rothschildów, do olbrzymiego doszli majątku, w biegu wieku ciągle pomnażanego.

Mając w ręku kapitały, poczęli żydzi silnie oddziaływać na politykę, jużto jawnie przez giełdy i dzienniki, jużto skrycie przez udział w tajnych towarzystwach; tak np. żyd znany pod pseudonimem „Piccolo Tigre“, był jednym z najczynniejszych członków Wysokiej Wenty karbonarskiej, a inny żyd, nazwiskiem Klaus, osiadły w Niemczech, dostarczał pieniędzy na cele rewolucyjne.

Po strąceniu z tronu Ludwika Filipa, — który dla żydów był bardzo łaskaw, żyd-mason Cremieux, dostał się do rządów, jako jeden z ministrów republiki; on też w r. 1860 założył „powszechny związek izraelski“ (Alliance israélite universelle), mający jako cel jawny obronę interesów żydowskich na całym świecie, a jako cel ukryty: „zbudowanie nowej Jerozolimy na gruzach tronu papieży i monarchów. Tak bowiem pismo związku p. t. „Archives israélites“ (z r. 1861 str. 165) wyraźnie zapowiedziało, że „miejsce cesarzy i papieży zajmie teraz nowe królestwo, nowa Jerozolima“. Na czele tego związku stoi komitet centralny z siedzibą w Paryżu; on też za pomocą komitetów okręgowych i miejscowych kieruje żydami po różnych krajach rozprószonymi, a przez dzienniki obrabia opinię publiczną także w społeczeństwie chrześcijańskiem. Jak ścisłą jest łączność i jak wielką solidarność żydowska, pokazało się w r. 1858, kiedyto ochrzczenie małego żydka Edgara Mortary przez służącą chrześcijankę w Bolonii i umieszczenie go w katechumenacie rzymskim, by mógł poznać religię chrześcijańską, poruszyło wszystkie dzienniki żydowskie i liberalne, wszystkie szczególnie loże masońskie do krucyaty przeciw Rzymowi. Większe jeszcze wzburzenie w świecie żydowskim wywołała sprawa żyda oficera Dreyfusa, skazanego za zdradę przez sąd wojenny francuski; wówczas Związek „Alliance Israélite“ nałożył na każdego żyda podatek i nie spoczął, dopóki przy pomocy lóż nie przeprowadził — zniesienia wyroku.

Jak sprytnie działa ten związek, wypowiedział trafnie w r. 1868 X. Ratisbonne, nawrócony żyd, a potem kapłan: „Żydzi z natury swej są zręczni, przemyślni, przejęci żądzą panowania. Z czasem duch ich przeniknął całą obecną cywilizacyę. Kierują oni giełdą, prasą, teatrem, literaturą, administracyą państwową, wszelkiemi drogami komunikacyjnemi na ziemi i morzu, a przewagą majątku i geniuszu opasali jakby żelaznem kołem, całe społeczeństwo chrześcijańskie“. Nie dziw też, że pewien uczciwy mason, zapytany, dlaczego wystąpił z sekty, taką dał odpowiedź: „Porzuciłem stanowczo lożę i stowarzyszenie, bom nabył przekonania, że jesteśmy jedynie narzędziem żydów, pchających nas do zburzenia chrześcijaństwa“.

Mianowicie w drugiej połowie XIX. wieku i na początku XX. działalność żydów w łożach i po za łożami stała się wybitną i szkodliwą. Za Napoleona III. ich bankierzy, Perreire, Millaud i inni, trzęśli finansami francuskimi. a nawet żyd-konwertyta, X. Jan Marya Bauer, wcisnął się do Tuillerii na spowiednika cesarzowej Eugenii, aby stać się potem oszustem i apostatą. Do rządu tymczasowego w r. 1870 dostał się znowu żyd-mason Crémieux, ale głównym wówczas działaczem był Gambetta, pochodzący, jak twierdzą, z żydowskiej rodziny „Gamberle“.

Trzecia republika wyniosła żydów w górę, tak, że nietylko opanowali większe dzienniki i kapitały, ale zawładnęli łożami, a przez loże wyborami i rządami, zawarłszy sojusz z radykalistami i socyalistami.

We Włoszech Adryan Lemmi, z katolika apostata-żyd i żyd Ernest Nathan byli przez czas jakiś nader czynnymi wielkimi mistrzami Wielkiego Wschodu i odznaczali się zaciekłą nienawiścią do katolicyzmu. Pierwej jeszcze, bo około roku 1870 żydzi, niepomni dobrodziejstw otrzymanych od Piusa IX, należeli do najzaciętszych wrogów papiestwa; z nich też po roku 1870 wyszli redaktorowie trzech głównych dzienników rzymskich („Opinione“, „Liberta“, „Nuova Roma“), nazwiskiem Dina, Arbib i Lewi, niezrównani w szkalowaniu papieża i wyszydzaniu religii katolickiej.

Z świeżo wydanej książki JEsc. X. biskupa Pelczara p. t. „Masonerya“.

W Portugalii i Hiszpanii żyd Mendizabel w pierwszych dziesiątkach XIX. wieku przewodził w walce z Kościołem i ze stronnictwem konserwatywnem, a nawet w r. 1834 owładnął ster rządu w Hiszpanii.

W Austryi żydzi są głównymi pionierami liberalizmu antykatolickiego i przez swe dzienniki panowali nad opinią publiczną, dopóki nie wystąpiło na widownię stronnictwo chrześcijańsko-socyalne: oni też przewodzą w „związkach humanitarnych" austryackich, które są ukrytemi lożami, jakoteż w lożach węgierskich i antyreligijnym związku p. t. „Freie Schule".

Do Rosyi masonerya nie ma przystępu; za to żydzi w r. 1905 stanęli na czele ruchów rewolucyjnych, które przez kilka lat wstrząsały tem państwem. Oni to zorganizowali w Królestwie Polskiem stronnictwo socyalno-rewolucyjne, zwane „Bund", a w nim i przezeń t. z. „bojówkę" do wykonywania skrytobójstw i napadów na posterunki, kasy i składy monopolowe, z czego potem wyrodził się ohydny bandytyzm. Tak jednak umieli manewrować, że z tych rozruchów i strajków szkodę ponieśli sami robotnicy chrześcijańscy i wogóle Polacy, podczas, gdy korzyść mieli żydzi i Prusacy.

Wszędzie żydzi nietylko łączą się z partyą socyalno-demokratyczną, ale nią kierują, by odwrócić od siebie rewolucyę społeczną, a ta to śmiertelny cios zadać społeczeństwu chrześcijańskiemu. Ojcami dzisiejszego socyalizmu byli Lassalle i Marx, z których pierwszy był żydem, a drugi pochodził od żydów; obecnie przewódcami tegoż są również żydzi, jak np. w Austryi Adler, Ellenbogen, Kohn, Verkauf i inni, w Galicyi Diamand, Haecker, Liebermann, Czaki, Drobner, Mantel i inni. Wszędzie żydzi kierują się taką samą etyką, to jest, wyzyskiwaniem wszystkiego na swoje dobro, choćby przyszło użyć środków tak przewrotnych jak anarchia, szpiegowanie, oszustwo, lichwa, pornografia, handel żywym towarem itp.

Wszędzie wreszcie mają żydzi te same dążności i hasła, a więc nietylko opanowanie kapitałów, handlu, wielkiego przemysłu, prasy i rządów, ale także zdemoralizowanie społeczeństwa, zdeptanie Kościoła katolickiego, skrępowanie wolności religijnej, zabór dóbr duchownych, zniesienie zakonów, zaprowadzenie małżeństwa cywilnego, rozwodów i szkół bezwyznaniowych; a ponieważ takie same dążności i hasła ma również masonerya, przeto żydowstwo używa masoneryi za swoje narzędzie, by odbudować „świątynię jerozolimską" i sprowadzić do niej „mesyasza", to jest, dojść do panowania nad światem, bo według postępowych pojęć żydowskich, mesyaszem ma być sam naród żydowski po obaleniu chrześcijaństwa.

Już kilkadziesiąt lat temu wyrzekł słynny żyd, minister Disraeli (lord Beaconsfield): „Żyd w naszych czasach doszedł do tego, że na sprawy Europy wywiera wpływ zdumiewający". O ileż słuszniej powiedzieć to można dzisiaj. — Tymczasem społeczeństwo chrześcijańskie zamyka oczy, by nie widzieć groźnego mu niebezpieczeństwa; a nawet pomaga masonom i żydom w ich destrukcyjnej robocie!

Grunwaldzka... zaraza.

Niestety, przewidywania nasze, że zamiast obchodu grunwaldzkiego, będziemy mieli w Krakowie... skandal grunwaldzki, zaczynają się potwierdzać. Jak nas dochodzą z pewnych źródeł informacye, nieprawdopodobne pogłoski o niewykończeniu pomnika Jagiełły na czas obchodu — polegają na faktach. Ci, którzy prowadzą budowę, nie kryją się wcale z tem, że wobec dotychczasowego sposobu jej prowadzenia, **o wykończeniu na czas pomnika nie może być mowy.**

Nie na tem jednak kończy się krakowski skandal grunwaldzki. Postanowiono wogóle **uroczysty obchód Grunwaldu w Krakowie udaremnić.** Niepodobna naturalnie jawnie i otwarcie wystąpić przeciw żywiołowemu porywowi uczuć narodowych. Ale od czego są sposoby, tylokrotnie wypróbowane zwłaszcza w Galicyi? Może przecie przed obchodem grunwaldzkim wybuchnąć w Krakowie jakaś „zaraza", wobec której wszelkie zgromadzenia i zjazdy są ze „względów zdrowotnych" zakazane... I ten pretekst władze galicyjskie postanowiły podobno w całej rozciągłości wyzyskać. Wiemy z bardzo poważnych źródeł, że w odnośnych sferach **już dziś się mówi o tej zarazie, która ma się zjawić w Krakowie na czas uroczystości grunwaldzkich.**

Autorzy tego projektu zapominają jednak, że jubileusz grunwaldzki, obchodzony przez cały naród w sercu Polski — to nie jakiś prowincyonalny wiec, który można udaremnić za pomocą tego rodzaju figlów starościńskich...

Faktem jest jednak, że projekt udaremnienia w ten sposób obchodu grunwaldzkiego w odnośnych sferach powstał i jest na seryo traktowany! Ujawniamy więc ten fakt i stwierdzamy publicznie, że ta grunwaldzka... zaraza, która ma przyjść w sam czas obchodu, **już dziś jest przygotowywana!** Będzie więc tylko skandalicznym wykrętem i **sztuczką władzy**, przeciwko której społeczeństwo wystąpi niewątpliwie jak najenergiczniej!

Dziś już wiemy, na co się zanosi i jakie plany klują się w mózgach gasicieli Grunwaldu — i dlatego społeczeństwo ma możność te plany udaremnić. Niepodobna przecie dopuścić, aby w ten sposób drwiono w Krakowie już nietylko z uczuć narodowych polskich, ale z zagwarantowanych praw wolności konstytucyjnej!

Zapowiedziana na 6 tygodni z góry „zaraza grunwaldzka" nawet w naszych stosunkach byłaby chyba zbyt skandaliczną komedyą.

* * *

„Wynalazcom" zarazy grunwaldzkiej przyszedł z pomocą... tyfus plamisty, który już od dłuższego czasu uwił sobie gniazdo w miejskim domu kalek przy ul. Lubicz. Nasuwa się więc przypuszczenie, czy właśnie tej okoliczności nie myślą oni wyzyskać dla urzeczywistnienia swych antigrunwaldzkich zamysłów. Byłby to jednakże krok bardzo ryzykowny i niezmiernie kompromitujący dla oficyalnych opiekunów naszego miasta. Wypadki tyfusu plamistego zdarzyły się w Domu kalek, jak wiadomo, już przed kilku tygodniami, a od obchodu grunwaldzkiego dzieli nas jeszcze prawie dwa miesiące. Jest to czas aż nazbyt dostateczny, aby epidemię o ile istnieje, stłumić w zarodku i uczynić ją nieszkodliwą. Gdyby stało się inaczej, możnaby tylko przypuścić, że w Domu kalek urządzono s p e c y a l n ą... h o d o w l ę a n t i g r u n w a l d z k i c h b a k c y l ó w t y f u s u p l a m i s t e g o. Nasze organa sanitarne nie zechcą chyba narazić się na tak potworny zarzut i postarają się wreszcie uspokoić opinię publiczą co do epidemii tyfusu plamistego, który jakoś zbyt długo gości w krakowskim Domu kalek, „strzeżony" tam nietylko przez lekarzy i policyę, ale i przez straż pożarną!

W każdym jednak razie gasicieli Grunwaldu musimy przestrzedz, że zarówno zaraza grunwaldzka, jak i antigrunwaldzkie bakcyle tyfusu plamistego na nic się nie zdadzą, bo chytre te zamysły zostały na szczęście dość wcześnie wykryte.

Rosyjska mania wielkości.

Dużo oznak poucza, że Rosyanie do tej pory nie nabrali właściwego wyobrażenia o potędze militarnej Austro-Węgier pomimo porządnej lekcyi, otrzymanej na wiosnę roku przeszłego. Przeprowadzona wówczas nadzwyczajnie szybko i sprężyście mobilizacya armii austro-węgierskiej zaimponowała do tego stopnia oficyalnym sferom rosyjskim, że robiły wszystko, co mogły, by uniknąć starcia wojennego z monarchią habsburską. Teraz, po upływie półtora roku, to wrażenie dobroczynne — dobroczynne dla Rosyi samej — zaczyna mijać. Sfery oficyalne rosyjskie i prasa do tych sfer zbliżona zaczynają ponownie przemawiać tonem wielce wyniosłym pod adresem Austro-Węgier. Do rzędu owych nietaktów politycznie niemądrych, bo będących bufonadą, której Rosya nie może poprzeć odpowiednią siłą zbrojną, należy zaliczyć artykuł dziennika petersburskiego „Nowoje Wremia".

Asumpt do napisania tego artykułu dały dziennikowi „Nowoje Wremia" zarządzenia władz austryackich, rozciągające nad stowarzyszeniami moskalofilskiemi w Galicyi i na Bukowinie ściślejszy, niż dotychczas dozór. Dziennik rosyjski udaje, że nie wie, jakie powody skłoniły rząd austryacki do wydania owych zarządzeń. Udaje, że nic nie wie o bezceremonialnem zalaniu całej Galicyi i Bukowiny szpiegami rosyjskimi, przy czem owi szpiedzy znajdowali pomoc pośrednią lub bezpośrednią w wielu kołach moskalofilskich. Takiego szpiegowania nie może tolerować żaden rząd. Nie chciał go też tolerować rząd austryacki i dlatego zabrał się energicznie do tropienia i wyłapywania zarówno szpiegów, jak też wszystkich tych, którzy owym szpiegom szli na rękę.

Te zupełnie naturalne kroki rządu austryackiego wprawiły gazetę „Nowoje Wremia" w ogromne rozdrażnienie. Jest zaś cechą bardzo charakterystyczną natury każdego Rosyanina, że rozdrażniony w sprawach politycznych staje się chełpliwym gromobojem, rzucającym na prawo i na lewo pioruny. Są to przecież piorany bądź słowne, bądź drukowane. Takie pioruny szkodzą tylko temu, który je rzuca, ponieważ ośmieszają jego powagę i wykazują jego bezsilność.

„Nowoje Wremia" oświadcza wprost, że sprawa rosyjska w Galicyi posiada dla Rosyi znaczenie nietylko narodowe i wyznaniowe lecz także znaczenie polityczno-strategiczne. Cesarzowa Katarzyna popełniła — zdaniem dziennika „Nowoje Wremia" — wielki błąd, ponieważ podczas rozbiorów Polski nie zabrała tych ziem, które tworzą dzisiejszą Galicyę wschodnią. Powinna też była zabrać Bukowinę. Gdyby te ziemie znajdowały się w rękach Rosyi, ta ostatnia uniknęłaby w ciągu XIX stulecia dwóch wielkich klęsk politycznych, jakie wówczas poniosła. Temi klęskami było przymusowe porzucenie Mołdawii i Wołoszczyzny w 1854 roku. Taką klęską — drugą z kolei — była ze stanowiska interesów rosyjskich okupacya Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Niedawne osłabienie powagi rosyjskiej na bliskim Wschodzie było także karą za to, że Rosya nie dokończyła zaboru wszystkich ziem rosyjskich. „Nowoje Wremia" zapewnia, że pomimo pozostawienia części Rosyan w granicach Austryi, sumienie narodowe rosyjskie nie doznawało wyrzutów tak długo, jak długo Austrya nie prześladowała Rosyan galicyjskich i zostawiała im pełnię swobód obywatelskich. Jeżeli stosunki pod tym względem w podbitym kraju rosyjskim zmienią się na gorsze, to w takim razie musi się zmienić także postawa — państwa rosyjskiego.

„Nowoje Wremia" zapomina o jednem, rzucając pod adresem Austro-Węgier niemal wyraźne groźby wojenne. A mianowicie zapomina, że wojny z Rosyą nikt w Austro-Węgrzech się nie boi. Przeciwnie, ogromna ilość ludzi politycznie wyrobionych w Austro-Węgrzech uważa za wielki błąd hr. Aehrenthala, że w marcu 1909 roku pomimo zupełnego pogotowia wojennego Austro-Węgier, nie wyzyskał słabości Rosyi i nie wypowiedział jej wojny. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wówczas ta wojna wypadłaby stanowczo na niekorzyść Rosyi i skończyłaby się jej olbrzymią militarno-polityczną klęską. — Wyzywająca postawa prasy rosyjskiej nikogo w Austro-Węgrzech nie przestraszy, tembardziej, że rząd austryacki ma zupełną słuszność, nie pozwalając na burmistrzowanie szpiegów rosyjskich w Galicyi i na Bukowinie. Taktyka straszenia Austro-Węgier, stosowana przez „Nowoje Wremia", może dać zupełnie inne rezultaty, aniżeli sobie Petersburg wyobraża: sfery oficyalne wiedeńskie gotowe istotnie nabrać przekonania, że na wiosnę przeszłego roku dopuściły się błędu, gdy pod wpływem próśb dworu berlińskiego zaniechały wojny z Rosyą.

List Sienkiewicza.

Otrzymane dziś pisma amerykańskie z opisem uroczystości odsłonięcia pomników Kościuszki i Puławskiego w Waszyngtonie podają następujący list Sienkiewicza, przesłany przez znakomitego pisarza na tę uroczystość:

Serce moje jest przy Was i cieszy się razem z Wami chwałą naszych narodowych bohaterów. Walczyli oni za wolność Stanów Zjednoczonych, przez co zapewnili Polakom prawo moralne do tej ziemi i umiłowawszy ten kraj swobody, a zarazem przechowując wielką i niewygasłą miłość do Polski, zostawili Wam przykład, jak pogodzić i połączyć z sobą te uczucia. Że zachowujecie święcie ową tradycyę, dowodem ten świetny obchód i to zebranie, na które podążyliście ze wszystkich stron Ameryki. Bierzecie bowiem w nim udział, jako Polacy, jako synowie tej starej Ojczyzny-Matki, o której pamięć goreje zawsze na kształt Znicza w Waszych sercach, ale jednocześnie jako wdzięczni i lojalni obywatele Stanów Zjednoczonych, gotowi oddać życie za ten potężny kraj, który daje Wam wolność, chleb i który przyjmuje Was, nie jako gości, nie jako obcych przybyszów, ale jako rodzone dzieci. Jest to, jakby węzeł na dwoje w Waszych sercach zawiązany. Jesteście cząstką siły Stanów Zjednoczonych, a nie przestajcie być siłą polską. Jesteście przedstawicielami Metropolii w najwolniejszym na świecie kraju i korzystając z wielkich jego instytucyi w prawy, szlachetny i legalny sposób, składacie tem samem świadectwo, że Polak dojrzał do wolności, że potrafi z niej korzystać i że przywrócenie jej Polskiemu Narodowi leży w interesie ludzkości.

„Przy spełnianiu tej misyi wobec Ludu Amerykańskiego, będą przyświecały wiecznie — Wam i Waszym potomkom — dwa wielkie i drogie imiona, należące zarówno do historyi Stanów Zjednoczonych, jak i do polskiej. Posągi obu bohaterów nie mogły stanąć dotychczas na ojczystej ziemi, tembardziej zatem chwalebną i tem słuszniejszą jest rzeczą, że postanowiliście wznieść je Wy, którym nie związano rąk. Nieliczni tylko przedstawiciele Ojczyzny mogli się stawić na tę uroczystość, ale duch całej Polski jest w tej chwili z Wami, drodzy Rodacy, a wszystkie usta polskie powtarzają słowa, któremi kończę ten list: Cześć pamięci Puławskiego i Kościuszki! — cześć Wam! — niech żyje Polska i niech żyją Stany Zjednoczone! Henryk Sienkiewicz".

O nową kolonię szkół średnich.

Humanitarna instytucya kolonij wakacyjnych, mająca za zadanie: młodzież szkół średnich, pochodzącą z miejskiego proletaryatu wywieźć na dwa miesiące z zabójczej atmosfery nędzy i zaułków — wykazuje pomimo krótkiego okresu istnienia, niezwykle pomyślny rozwój. Zawdzięcza to przedewszystkiem wyjątkowemu poparciu całej prasy krakowskiej, a nie mniej usilnej pracy i niestrudzonym zabiegom wszystkich członków wydziału Towarzystwa kolonij, na którego czele stoją znani z obywatelskiej działalności: prof Kazimierz Morawski, poseł Franciszek Bujak, dyrektor Stanisław Bednarski i prof. Józef Przybylski.

W tym roku wydział wysyła na dwumiesięczny okres wakacyjny największą dotychczas liczbę 54 kolonistów, a równocześnie — ponieważ kolonia w Porębie Wielkiej większej liczby chłopców nie pomieści — postanowiono na rok przyszły kupić nastręczającą się tanio do nabycia piękną willę na nową kolonię. W tym celu gromadzi wydział energicznie fundusze, a jednem z wydatnych źródeł dochodu może być wydana w dniu festynu 5 czerwca b. r. jednodniówka „C h w i l a a k t u a l n a". Wydawnictwo to, które się może poszczycić współpracownictwem pierwszorzędnych sił ze świata naukowego, literackiego i dziennikarskiego, a więc przez to mające zapewniony pokup w sferach inteligencyi, zawierać będzie także, jak każdy dziennik, dział inseratowy. Wobec p o m y s ł o w o z o r g a n i z o w a n e j sprzedaży „C h w i l i a k t u a l n e j", która niewątpliwie w tysiącach egzemplarzy rozejdzie się na samym festynie, corocznie odwiedzanym przez tłumne zastępy obywatelstwa krakowskiego, a nadto także w miejscach kompielowych i klimatycznych, nadaje się to wydawnictwo do reklamy nie tylko kupiectwa, ale także tych zawodów jak lekarze, adwokaci itp., dla których inteligencya stanowi najbardziej pożądaną klientelę. To też nie ulega wątpliwości, że ogłoszenia do „C h w i l i a k t u a l n e j" popłyną obficie, a zasilone w ten sposób fundusze Towarzystwa pozwolą w roku przyszłym urzeczywistnić utworzenie drugiej kolonii, co umożliwi tak bardzo pożądany ze względów wychowawczych rozdział kolonistów z wyższych klas od młodszych. Zbieranie ogłoszeń do „C h w i l i a k t u a l n e j" powierzono p. Jankowskiemu, akwizytorowi działu inseratowego kilku dzienników krakowskich. Zgłoszenia anonsów nadsyłać można także kartą korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, Redakcya „Czasu".

Adolf Hofrichter pod sądem.

Wiedeń, 24 maja.

(*W.*) Od wczoraj rozpoczął się proces przed sądem wojennym przeciwko porucznikowi Adolfowi Hofrichterowi.

Członkowie sądu wojennego zebrali się dnia 25 maja o godzinie 8 rano w sali sądowej więzienia garnizonowego. Na czele sądu wojennego stoi podpułkownik Aleksander von Vidulovicz z pułku piechoty Nr 24, rekrutującego się w Galicyi wschodniej i na Bukowinie. Inni sądziowie należą do pierwszego pułku piechoty bośniacko-hercogowińskiej i do pułku piechoty Nr 37 i 99. Wszystkie te trzy pułki stoją garnizonem we Wiedniu.

Do składu sądu jako referent, jako oskarżyciel, jako obrońca i jako sędzia należy major-audytor Kunz.

Postępowanie sądowe rozpoczęło się wezwaniem do ośmiu sędziów, wystosowanem przez majora-audytora Kunza, by zachowali ścisłą tajemnicę służbową o wszystkiem, co się będzie na sądzie działo. Po tem wezwaniu dano rozkaz przyprowadzenia na salę porucznika Hofrichtera. Stanął on przed sędziami w mundurze porucznika pułku piechoty Nr 14. Naturalnie stanął przed sądem bez szabli. Hofrichter, mając czapkę na głowie zasalutował, poczem major-audytor Kunz objaśnił go, że zebrani oficerowie tworzą sąd wojenny.

— Czy ma pan, panie poruczniku, cokolwiek do zarzucenia przeciwko sądowi wojennemu, lub przeciwko jednemu z jego członków.

Po Wiedniu obiega pogłoska, że Hofrichter zgodził się na wszystkich sędziów. Wobec tego przystąpiono do dalszej fazy postępowania sądowego, a mianowicie rozpoczęto czytanie wszystkich aktów, odnoszących się do procesu Hofrichtera. Pierwszymi z tych aktów są protokoły przesłuchań Hofrichtera. Ostatnim aktem będzie streszczenie całej sprawy, zredagowane przez audytora. To streszczenie zawiera na końcu wniosek formalny, kwalifikujący zbrodnię i oznaczający na nią odpowiednią karę. Hofrichter będzie obecnym na sali tylko podczas czytania protokołów. Referat audytora zostanie odczytanym po wyprowadzeniu go z sali. Wyrok zapadnie także w czasie nieobecności oskarżonego. Oskarżony pojawi się przed sądem po raz wtóry dopiero wtedy, gdy monarcha zatwierdzi wyrok jako prawomocny.

Czy sąd skarze Hofrichtera na śmierć i czy monarcha potwierdzi ten sąd, na tym punkcie są zdania w Wiedniu podzielone. Wiadomo bowiem, że psychiatrzy sądowi uznali Hofrichtera po dokładnem zbadaniu za jednostkę moralnie mało wartościową i dosyć łatwo podlegającą popędom zbrodniczym, co jednak nie wyklucza odpowiedzialności karnej.

Postępowanie karne wobec sądu wojennego potrwa, jak zapewniają w sferach wojskowych, dni kilka.

O kobietach dla kobiet.

Roosevelt o kobietach. — Modny pasek. — Wyznanie.

Zapatrywania Roosevelta na kobietę należą do grupy myśli o zapatrywaniu amerykańskiem. Jeżeli sobie przedstawimy Amerykankę dzisiejszą: bardzo elegancka i w wysokim stopniu przebiegła, źle usposobiona dla stanu małżeńskiego, zastępująca miłość flirtem i zdecydowana nie rezygnować z używania gwoli licznemu potomstwu — to się przekonamy, że zapatrywania Roosevelta na kobietę muszą uchodzić w jego ojczyźnie za kacerskie. Uważa on za najwyższe i najzaszczytniejsze dla każdej kobiety, być do-

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

8 POWIEŚĆ.

Wreszcie poczuł, że głód mu zaczyna dokuczać. Wrócił do wozu i wydobył stamtąd resztę wody w miechu z nieprzepuszczalnej błony i szczupłe zapasy pozostałej jeszcze żywności. Zwrócił się do Rody:

— Jedz!

Mistrz wzruszył ramionami.

— Właściwie nie wiadomo poco mam jeść i życie o kilka godzin przedłużać.

Mimo to rzucił się łapczywie na zapasy, aż go Mataret musiał powstrzymywać uwagą, że żywność należy oszczędzać.

— Poco? — warknął Roda. — Głodny jestem. Zjem, co mam do zjedzenia i powieszę się na czubku tego wozu przeklętego!

Mataret, nie słuchając, ładował w worek resztę pożywienia i wynosił z wozu różne łatwe do zabrania drobne przedmioty, które mogły się przydać. Wreszcie gdy związał wszystko razem, próbował zarzucić tobołek na plecy, ale spostrzegł, że się przeliczył ze swemi siłami, nie pamiętając o sześciokrotnie zwiększonej wadze na Ziemi. Rad nie rad, wyrzucił tedy wszystko, bez czego tylko można się było obejść, a resztę podzielił na dwa węzełki.

— Bierz — rzekł do Rody, wskazując jeden z nich — i pójdź!

— Dokąd?

— Gdziekolwiek. Pójdziemy przed siebie.

— To nie ma zgoła celu. Mnie jest wszystko jedno, w którym punkcie tej piaszczystej przestrzeni zginę.

— Gdy Ziemia przelatywała pod nami, wirując, widziałem morze i kraje jakieś, zda mi się zielone. Może dotrzemy do okolicy, gdzie się da żyć.

Roda, mrucząc niechętnie, zarzucił tobołek na ramię i ruszył za Mataretem. Szli na wschód słońca grzęznąc w piasku, obezwładnieni upałem i zbyt gęstem dla ich księżycowych płuc powietrzem Ziemi, a nadewszystko wagą ciał własnych, które — drobne i niepozorne — wydawały im się, jak gdyby naraz w ołów były zamienione. Odpoczywali co kilkadziesiąt kroków, ocierając znojny pot z czoła.

Na przystankach Roda, korzystając z każdego zauważonego szczegółu, dowodził w dalszym ciągu, że Ziemia nie jest zamieszkana i wogóle nie może być zamieszkana przez żadne żywe istoty.

— Pomyśl — mówił — ten ciężar tłoczący! Któreż stworzenie znieść go zdoła przez dłuższy czas!

— Jeśliby tu jednak ludzie byli więksi i silniejsi od nas, jak naprzykład „Zwycięzca"?

— Nie pleć głupstw: Gdyby tu ludzie byli więksi, ważyliby jeszcze więcej i nie mogliby się już zgoła poruszać.

— A jednak...

— Nie przerywaj, kiedy ja mówię! — oburzył się Roda — ja nie rozprawiam z tobą, ale ci powiadam jeno pewne rzeczy, o których wiem. Ty słuchaj i ucz się.

Mataret wzruszył ramionami i podjąwszy swój tobołek, puścił się znowu naprzód w milczeniu. Mistrz postępował za nim, nie przestając dowodzić zadyszanym głosem prawdziwości swego zdania.

— Zdechniemy jak psy — powtarzał. — Tu niema, mówię, żadnej żywej istoty.

— Więc my będziemy pierwszymi — wtrącił Mataret — cała Ziemia będzie do nas należała.

— Dużo ci przyjdzie z tego! Piasek i woda, którąśmy z góry widzieli, jeżeli to jest woda a nie jakiś na szkliwo ścięty kamień...

Mataret tymczasem przystanął i patrzył przed siebie z zajęciem.

— Widzisz! — rzekł po chwili, rękę wyciągając.

— Co?

— Nie wiem, co to jest... Pójdźmy bliżej.

Po kilkudziesięciu krokach, mając już twardszy, skalisty grunt pod nogami, mogli rozróżnić wyraźnie linię jakąś, drogę ich przecinającą i biegnącą w obie strony gdzieś w nieskończoność. Gdy podeszli bliżej, zobaczyli sztabę żelazną, z metalowemi kozłami nieco nad poziom wzniesioną, która, jak okiem zasięgnąć, przekrawała pustynny kraj od końca do końca.

— Co to jest? — szeptał Roda zdumiony.

— Tu jednak muszą być jakieś żywe istoty — odezwał się Mataret. — Ta dziwna rzecz zda się być ręką ludzką zrobioną.

— Nie ludzką! Nie ludzką! — zaperzał się Roda — może istotnie jakieś życie tutaj jest, ale ludzi niema na Ziemi! To pewna, przekonasz się... Pocóżby zresztą człowiek rozumny taką rzecz robił, marnował tyle żelaza niewiadomo na co?

— Więc któż Ziemię zamieszkuje?

— Bo ja wiem kto? Jakiś rodzaj istot...

— Szernowie — bąknął przez zęby Mataret i obaj poczuli, jak dreszcz przeszedł ich członki na samo wspomnienie straszliwych księżycowych pierwobylców.

Oglądali zagadkową szynę z zajęciem, która tymczasem od pewnej już chwili poczęła zlekka dzwonić; naraz!...

Odskoczyli obaj w tył z przestrachem. Potwór jakiś olbrzymi, lśniący, ze spłaszczoną głową przeleciał z hukiem po szynie w pędzie tak straszliwym, że nim mieli czas oprzytomnieć, on już był daleko. Patrzyli z lękiem a zdumieniem, nie śmiąc nawet myśleć, coby to było właściwie?

Po dłuższym czasie dopiero ozwał się pierwszy Mataret, poglądając nieufnie w stronę, w której zniknęło zjawisko.

— Jakiś zwierz ziemski...

— Ładna rzecz — mruknął Roda — jeśli tu takie potwory żyją. Przecież to miało ze sto kroków długości, albo i więcej. — A mknęło jak wicher. Czy nie zauważyłeś nóg?

— Nie. Spostrzegłem tylko wzdłuż całego ciała, aż do ogona szereg ócz, które wyglądały jak okna... Mnie się jednak zdaje, że się to posuwało na kołach. Może to nie potwór, ale wóz jakiś dziwny?

— Głupiś. Gdzieżby wóz mógł pędzić tak szybko przez nic zgoła nie ciągniony?

— A nasz kto ciągnął przez przestwory? — wtrącił Mataret. — Może na Ziemi taki zwyczaj.

Roda zamyślił się na chwilę.

— Nie, to niemożliwe. Po jednej, tak gładkiej szynie wóz nie mógłby biedz, przewróciłby się niewątpliwie.

— To prawda — przyświadczył Mataret.

Przesunęli się chyłkiem między kozłami pod szyną, poglądając na nie nieufnie i szli znowu dalej z troską i niepokojem w sercach. Obcymi się czuli na tej Ziemi, która wedle zwalczanej przez nich na Księżycu legendy, miała być pono kolebką ludzi pierwotną, a im się wydała straszną i pustą. Roda, nużąc się szybcej od towarzysza, przystawał co chwila i skarżył się na nieznośny upał, który, chociaż nie dochodził księżycowych żarów w południe, dotkliwszym im się wydał w gęstem ziemskiem powietrzu. Naokół zaś, wśród żółtej piasku roztoczy — nigdzie cieniu nie było. Jeno tam gdzieś daleko przed nimi majaczyły skały jakieś o dziwnych kształtach, w oślepiającem słońcu aż białe, a pośród nich coś, jakby olbrzymie pióropusze strzępiaste, na wysokich, zlekka wygiętych słupach.

Dążyli tedy ku owym skałom, resztę sił wytężając w nadziei, że chłodu trochę znajdą pod niemi, gdy naraz zwróciły ich uwagę cienie jakieś, przemykające przed ich oczyma szybko po piasku. Roda odwrócił się i dostrzegł na niebie, między sobą, a słońcem, niby stado ptaków potwornych o szerokich białych skrzydłach i spłaszczonych ogonach. Mataret zauważył u niektórych, bliżej lecących, że zamiast nóg miały koła pod sobą, a posuwały się w powietrzu chyżo, nie poruszając rozpiętemi skrzydłami. Natomiast przed głową ich, niewyraźnie się od ciała odcinającą, sterczał jakiś wir, który zaledwie z trudnością było okiem śledzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

brą żoną, gospodynią i matką Szczególniej stanowisko kobiety jako matki uznaje za jej najwyższy przywilej, ale także jako największy obowiązek. „Tylko wobec jednego z moich współobywateli — objaśniał Roosevelt — prędzej chwytam za kapelusz, aniżeli przed żołnierzem; jest nim matka, ponieważ wierzę, że jej zadanie jest daleko cięższem“. Przy innej sposobności Roosevelt posunął się jeszcze dalej, gdyż nazwał czynności matki pracą najcięższą i najbardziej odpowiedzialną. Naturalnie łączy się z tem także mniemanie, że na tem większy honor zasługuje kobieta, im liczniejszem potomstwem obdarzy męża, a tem samem i naród. Przeciwstawiwszy tym idealnym wymaganiom rzeczywistość amerykańską, wykazującą stały ubytek porodów w wyższych sferach, zobaczymy, że pojęcie Roosevelta o kobiecie oznacza dla jego ojczyzny ideę walki. Nie żywi on jednak wcale zapatrywania, by kobieta przez stanowisko żony i matki miała ponieść uszczerbek w swoich prawach Uważa małżeństwo jako „stowarzyszenie, w którym każdy wspólnik jest zobowiązanym zarówno dobrze pamiętać o prawach drugiego jak i o własnych“. Zresztą nie można sobie wyobrażać, by Roosevelt w swych pojęciach o kobiecie był sentymentalnym. Oświadcza bowiem z naciskiem, że nie uznaje kobiety typu „Gryzeldy“, która pozwala mężowi na nieprawidłowości i na zniewagi. On wymaga od kobiety samoistności, pełnego posiadania należnych jej praw, chce jednak, by ona z własnej woli w powołaniu żony i matki widziała cel i wypełnienie swego życia.

* * *

Najnowsza moda stosuje znowu paski i do sukien „z jednego kawałka“. Czarnego paska ze skóry patentowej używają do sukien letnich z serge albo białego płótna; te paski znajdują jednak zastosowanie również do sukien muślinowych w rozmaitych kolorach. Innymi kolorami, w których ukazują się paski modne, jest świecący kolor szkarłatu i kolor siana. Tworzą one wspaniały kontrast do sukien białych i zielonych w odcieniu siana albo innych jasnych kolorów toalet nadchodzącego sezonu. Modne paski, wykonane ze skóry są ozdobione albo wyciskanymi wzorami gustownymi albo medalionami metalowymi lub też kamieniami świecącymi. Paski z podatnych i cienkich skór układają także w fałdy wązkie, inne znowu wyrabia się ze skóry w białe i czarne prążki. Szczególną nowością przy paskach modnych jest specyalne umieszczenie klamry. Nie umieszcza się jej z przodu lub tyłu, lecz z boku po prawej lub lewej stronie. Bardziej oryginalnym, niż pasek ze skóry, jest pasek z aksamitu, z satyny lub innej materyi. Jednak nie można takiego paska porównać z dotychczas używaną szarfą. Używają go naprzykład do sukni z Crepe de Chine, zrobionego również z Crepe de Chine tego samego koloru tylko w innym odcieniu, przyczem jest zaopatrzony w haft wzorzysty. — Ale nietylko do całych sukien noszą paski. Znajdują one zastosowanie do spodnic, służąc jako zakończenie fałdów i kończąc się w połowie dwoma wielkimi guzami.

* * *

„Najukochańszy“, szeptała panna młoda z drżeniem w głosie „teraz, gdy się już pobraliśmy, muszę, tak muszę ci zdradzić tajemnicę“. „Jakąż, mój skarbie?“ brzmiało łagodne pytanie pana młodego. „Czy możesz mi wybaczyć, że cię podeszłam, najdroższy?“ łkała „Moje — moje lewe oko jest ze szkła“. „Nic nie szkodzi, dziecino droga“, wyszeptał, „dyamenty w pierścionku, który ci dałem, są również ze szkła“.

Z dnia na dzień.

Ferrer i T. S. L.

Wpadło nam w rękę sprawozdanie z działalności III Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Przewodniczącym jego był prof. Odo Bujwid. Do zarządu należeli między innymi pp. Stanisław Radwan, Kazimiera i Zofia Bujwidówne, Salomea Nussbaumowa, Ela Frenklowa, Jakób Klinger, Róża Loriówna itd. Delegatem na walny zjazd był p. Wilhelm Feldman.

Nazwiska te mówią już za siebie — łatwo się domyśleć jaki kierunek przyjęła praca oświatowa tego Koła.

Objęło ono swą miłością dzieci i młodzież. Takie serca i umysły łatwiej się poddają — z takiej gliny można ulepić co się podoba.

Koło miało 8 wypożyczalni — z tych dwie były w lokalach szkolnych (na Krowodrzy i na ul. Rajskiej), a jedna otrzymała bezpłatne pomieszczenie od żydowskiego stowarzyszenia Przedświt-Haszachar.

Z wypożyczalni na Czarnej Wsi korzystały przeważnie dzieci od lat 7—12 (75%), wypożyczalnia podgórska gromadziła przeważnie młodzież (lat sprawozdanie nie podaje), na Dębnikach i ul. Zielonej czytelnikami były same dzieci, na ulicy Lubicz wypożyczalnia była przeznaczona „wyłącznie“ dla dzieci...

Jakie książki dawano w ręce tych czytelników, ze sprawozdania dowiedzieć się trudno. Z radością natomiast zaznacza ono, że ustała „cenzura“, że „opiekuni“ przestali się wypożyczalniami zajmować. Możemy się tylko domyślać, że gdzie wybór książek zależy od pp. Bujwidówien, pana Jakóba Klingera itd. tam z pewnością niema ani jednego dziełka budzącego uczucia religijne, a nie brakuje dziełek „postępowych“.

Pewną wskazówką w tym kierunku jest wzmianka o „redukcyi stanu książek“, choć stan ten „pod względem d o b o r u poprawił się znacznie“.

O kierunku zresztą działalności Koła dostatecznie nas informuje sprawozdanie z „pogadanek“ urządzanych w niektórych czytelniach.

Szczegółowo przedstawiona jest tylko „robota“ (wyrażenie sprawozdania) w VIII wypożyczalni, to jest tej, która gromadzi tylko dzieci.

Otóż uczestnicy przeczytali i omówili następujące „dzieła i z a g a d n i e n i a“:

z literatury Żeromskiego „Poganina“, „Do swego Boga“ itp.,

z przyrodoznawstwa: „Pochodzenie człowieka“, „Najdawniejsi przodkowie człowieka“, „Pochodzenie życia na ziemi“ itd..

Tu można dać szyję za to, że nie mówiono o człowieku podług nauki Kościoła, lecz rozwijano teorye darwinowskie. I to przed dziećmi od lat 7!

Nie zapomniano i o — etyce i moralności. Materyału dostarczyła słynna „Czystość“. Mówiono również o „Etycznej korzyści studyów biologicznych“.

Ale dzień 17 października 1909 był zapewne dniem epokowym, bo pani Kazimiera Bujwidowa wygłosiła dzieciom odczyt o... Ferrerze!! Wyobrażamy sobie co to było, znając p. Bujwidową. Apoteoza anarchisty łączyła się z gromem rzucanym na Kościół. Przecież inaczej być nie mogło — przecież nie będzie inną p. Bujwidowa.

Na tych „pogadankach“ i dzieci odczytywały swe sprawozdania. Jakaś Leona D., mająca lat 10, zdawała sprawę z teatru ludowego, a 12-letni W. N. odczytał 4 sprawozdania: „Świat bez śmierci“, „Gewont“, „O współżyciu, współbiesiadnictwie i pasorzytach“ i o... „Ferrerze“.

Te szczegóły jasno przedstawiają jaką to oświatę rozprzestrzenia Koło III Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ale i bez tych szczegółów dałby już o tem pojęcie sam spis członków. Oto jego początek: Ameisenówna Frieda, Ameisenówna Elżbieta, Baschkopf Leon, Odo Bujwid, K. Bujwidowa, K. Z. i J. Bujwidówne, Deresz Stanisław, Eisenberg Filip, Epstein Maurycy, Feldman Wilhelm itd., razem członków 71, między którymi są jeszcze Lorie, Machelery, Klingery, Syropy, Tillesy itd. — a obok nich Dr Zygmunt Marek.

I na cele takiego Koła udziela krakowska Rada miejska subwencyi w kwocie 1400 koron!

Kronika Grunwaldzka.

Obchód Grunwaldzki. Otrzymujemy następującą odezwę do mieszkańców miasta Krakowa:

W dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód 500-letniej rocznicy zwycięstwa nad Grunwaldem.

Na uroczystość tę zaprosił Krajowy Komitet Grunwaldzki reprezentacye polskich ciał parlamentarnych, Rad powiatowych i większych miast całego kraju. Oprócz tego zgłaszają współudział w uroczystości liczne wycieczki włościan, młodzieży szkolnej i innych warstw społeczeństwa nie tylko z kraju, ale i z zagranicy. Obchód wielkiego wydarzenia dziejowego zapowiada się uroczyście i poważnie, i spodziewać się należy, że weźmie w nim udział oprócz mieszkańców Krakowa kilkanaście tysięcy osób przybyłych z kraju i innych dzielnic Polski.

Jednem z najtrudniejszych zadań Komitetu jest kwestya należytego pomieszczenia przybyłych gości. Niestety gmina tutejsza nie ma do dyspozycyi na ten cel lokali, a miejscowe hotele i zajazdy nieznaczną tylko liczbę przybyłych pomieścić będą mogły.

Wobec tego zwraca się Komitet do Szanownych mieszkańców miasta z uprzejmą prośbą, ażeby pomni na polską gościnność raczyli przyjść z pomocą Komitetowi i w tym celu zechcieli odstąpić na czas uroczystości od 14 do 18 lipca b. r. wolne swe mieszkania, z pościelą lub bez pościeli, bezpłatnie lub za odpowiednią opłatą, na pomieszczenie przybywających do Krakowa rodaków.

Zgłoszenia bądź ustne bądź pisemne ofiarowanych mieszkań przyjmować będzie do 20 czerwca b. r. biuro Związku turystycznego (Rynek, Pałac Spiski) codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 10—12 przed południem i od 4—6 popołudniu, tudzież Wydział IV Magistratu plac WW. Świętych L. 6 oficyna I. piętro w godzinach od 11 do 1 w południe.

Kraków, dnia 20 maja 1910 r.

W imieniu kraj. Komitetu Grunwaldzkiego Prezydent miasta *Dr Leo.*

Kopiec grunwaldzki. Pięćset lat temu, gdy na wzgórzu w mieście Niepołomicach stał zwycięzki król Jagiełło, odbierając hołd rycerstwa polskiego, defilującego przed nim w drodze powrotnej z pod Grunwaldu, miejsca wiekopomnego zwycięstwa i chwały. Jedyną dotąd pamiątką tej chwili, był ustawiony na tem wzgórzu złom kamienia. Miasto atoli Niepołomice postanowiło i miejsce to i chwilę ową godniejszym uczcić pomnikiem, mianowicie wyniosłym kopcem w tym roku jubileuszowym usypanym.

By przyjść z pomocą tej pięknej myśli, a zarazem umożliwić każdemu wzięcie czynnego udziału w sypaniu kopca, urządza „Straż Polska“ w niedzielę dnia 5 czerwca gromadną wycieczkę do Niepołomic, na którą zaprasza wszystkich rodaków.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro „Straży Polskiej“ (ul. Floryańska l. 1). Koszta minimalne, tem mniejsze, im więcej nastąpi zgłoszeń. Szczegóły za kilka dni.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Boże Ciało; pojutrze w piątek 1 Jana papieża męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 43; zachód przypada o godz. 7 minut 30; długość dnia godzin 15 minut 47

Ze stronnictwa dem.-narodowego. Wybrany w niedzielę we Lwowie komitet główny stronnictwa dem.-narodowego odbył w poniedziałek konstytuujące zebranie, powołując na prezesa stronnictwa Jana Gwalberta **Pawlikowskiego,** na jego zastępcę Stanisława Grabskiego, a do komitetu wakonawczego stronnictwa: Stanisława Biegę, Marcelego Chlamtacza, Henryka Hadyiego, Władysława Michejdę, Zdzisława Próchnickiego, Jena Rozwadowskiego, Emila Schmidta, Leonarda Stahla, Zygmunta Wasilewskiego i Wacława Wolskiego.

Kraków, dnia 25 maja

Od wydawnictwa. Następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie z powodu uroczystości Bożego Ciała w piątek wieczorem.

Ordery i kometa. Szereg nadzwyczajnych wypadków nawiedził w ostatnim czasie nasze miasto, budząc słuszny niepokój wśród ludności Krakowa. Najpierw pojawiła się na horyzoncie krakowskim kometa z niewidzialnym ogonem i lud krakowski wyczekiwał z trwogą co najmniej końca świata. Na szczęście człowiek latający wskazał drogę ocalenia i odetchnęliśmy na chwilę. Ale wszystkie obawy powróciły skoro na piersi prezydenta zabłysły znaki komandora, albowiem „naród“ przeczuł, że równocześnie nastąpić musi jakieś zaćmienie... I rzeczywiście przez dziwny zbieg okoliczności zaraz potem zaczęło się przyćmiewanie obchodu grunwaldzkiego, a co gorsza wszystkie zaraźliwe choroby dały sobie „rendevous“ w Krakowie. Tyfus, cholera, szkarlatyna i inne podobne okropności zagościły w naszem mieście i będą pastwić się nad spokojną ludnością aż do zupełnego jej wygładzenia... Tak to wszystkie wydarzenia na świecie łączą się w nierozerwalny łańcuch przyczyn i skutków i dlatego nie należy się dziwić, że pomiędzy kometą, latającym człowiekiem, Komandoryą a Grunwaldem istnieje ścisły związek dla profanów niewidoczny — ale przez mądrych astrologów stwierdzony i zapisany w kronikach katastrof, którym Kraków od czasu do czasu ulega...

Nagrody konkursowe Akademii Umiejętności. Ogłaszany corocznie w dniu publicznego posiedzenia Akademii rezultat konkursów na prace naukowe, jest w r. b. następujący:

Nagrodę konkursową imienia Lindego w kwocie 675 rubli przyznano pracy p. t. „Studya nad nazwami wód słowiańskich“, nadesłaną pod godłem: „Incedo per ignes“. Autorem pracy jest prof. Dr Jan Michał Rozwadowski.

Nagrodę konkursową imienia Józefa Majera w kwocie 2000 kor. na temat „Monografia krakowskiej jury brunatnej“, przyznano pracy p. t.: „Bat, kelowaj i oxford dolny okręgu krakowskiego“, nadesłany pod godłem X. Autorem pracy jest Dr Kazimierz Wójcik.

Nagrodę z fundacyi imienia książąt Jerzego Romana z Rozwadowa i Adama z Miżyńca Lubomirskich w kwocie 3000 K za prace z zakresu nauk przyrodniczych i lekarskich przyznano prof. Drowi Leonowi Marchlewskiemu za jego badania nad chlorofilem, streszczone w rozprawie p. t. „Ze studyów nad chemią chlorofilu“.

Nagrodę z fundacyi Konstantego Simona za prace, napisane w języku polskim z dziedziny fizyki i matematyki w kwocie 900 K, przyznano prof. Drowi Maurycemu Rudzkiemu za dzieło p. t. „Fizyka ziemi“.

Za duszę ś. p. Elizy Orzeszkowej odprawi się w piątek 27 b. m., o godzinie 9 Msza św. żałobna w kościele OO. Reformatów, na które Wydział „Polskiego Związku Niewiast katolickich“ zaprasza pobożną publiczność.

Dla uczczenia pamięci Elizy Orzeszkowej odbędzie się w Kółku Slawistów U. U. J. w niedzielę 29 b. m. posiedzenie nadzwyczajne. Słowo wstępne wypowie prof. Dr Tadeusz Grabowski; odczyt kol. Józefy Szymańskiej p. t. „Kwestya kobieca u Orzeszkowej“; odczyt kol. Stefana Zawadzkiego p. t. „Rok 63 w twórczości Orzeszkowej“. Początek o godz. 11 p. p. Sala 39 Col. Nov.

Wiadomości kościelne. Prezentę na opróżnione probostwo św. Salwatora na Zwierzyńcu otrzymał X. Stanisław Pilchowski, proboszcz w Niegowici.

Z teatru miejskiego. W komedyi historycznej Wiktoryna Sardou i E. Moreau: „Madame sans gene“, obok znakomitej artystki teatrów warszawskich pani Honoraty Leszczyńskiej, która odtwarza główną rolę kobiecą, grają pp.: Sulima, Górska, Słubicka, Krysińska, Kopczewska, Eysymontówna, Sokolicz, Łomska, Zarzycka, Mielnicka, Janczewska, Modzelewska, Maryański, Puchalski, Mastalski, Stanisławski (Napoleon Bonaparte), M. Węgrzyn, Jednowski, Leszczyński, Józef Węgrzyn, Różycki, Kosiński, Jarczewski, Miarczyński Rydzewski, Nowicki, Szymborski i wiele innych.

Pierwsza Spółka Spożywcza w Krakowie. Trzecie zwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się dn. 12 czerwca w niedzielę o godz. 5-tej popołudniu w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza L. 37 I. p. z porządkiem następującym: 1) Sprawozdanie Dyrekcyi i komisyi kontr. 2) Rozdział zysków. 3) Czy sprzedawać ma Spółka także i niečłonkom. 4) Uzupełniające wybory do Rady Nadz.

Wybory w gminach podmiejskich Piszą nam z Czarnej Wsi: Na zebraniu przedwyborczem odbytem w dniu 24 maja b. r. przy bardzo licznym współudziale wyborców z gminy Czarnej Wsi pod przewodnictwem architekty p. Jana Perosia uchwalono kandydaturę byłego naczelnika gminy Czarnej Wsi pana Franciszka Misiorowskiego na radcę miasta Krakowa.

Komisya aprowizacyjna Rady miejskiej obradowała wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego. Komisya oświadczyła się za wybudowaniem drugiej jatki miejskiej na placu Jabłonowskich kosztem 1.100 K. Następnie uchwaliła sekcya zwrócić się do posłów parlamentarnych, którzy są członkami Rady miejskiej, aby wzięli udział jako reprezentanci gminy m. Krakowa z prezydentem Dr Leo i wiceprezydentem Szarskim na czele w kongresie mieszkaniowym w Wiedniu, który odbędzie się w początkach czerwca.

Sprawy miejskie. Połączone komisye Rady miejskiej ekonomiczna i gruntów poforteczych uchwaliły na wczorajszem posiedzeniu przyjąć w zasadzie projekt linii regulacyjnej dla przedłużenia ul. Krupniczej ku ul. Żabiej i wdrożyć pertraktacye z zarządem zakładu św. Jadwigi, celem wyznaczenia mu w zamian za dotychczasowy budynek zakładu, innego gruntu pod budowę nowego schroniska dla dziewcząt zakładu św. Jadwigi.

Komisye uchwaliły zezwolić na budowę kanału, odwadniającego willę profesorów uniwersytetu w dzielnicy XV (Nowa Wieś) i przyjęły wniosek budownictwa miejskiego w sprawie odwodnienia parceli położonej na gruntach poforteczych, w sąsiedztwie parku krakowskiego.

Udziałowa cegielnia. Jak się dowiadujemy zawiązuje się w Krakowie udziałowe stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze, mające na celu fabryczną produkcyę cegły. Niestety wobec braku inicyatywy u nas w tym kierunku mimo apelu do gminy m. Krakowa, by rzecz tę ujęła w swe ręce — fabrykę tę zakładają u nas Niemcy ze Śląska p r u s k i e-d o i to z kapitałem około 2 000.000 koron. Fabryka będzie się mieścić w Borku za Podgórzem. Cena cegły, która dotąd wynosiła w Krakowie z dostawą na miejsce 56 do 58 koron za 1000 sztuk, będzie w tej fabryce wynosić 36 koron z dostawą na miejsce. Jak z tego więc widzimy fabryka ta zamierza wystąpić przeciw dotychczasowemu kartelowi cegielnianemu w mieście naszem, który bajońskie wprost sumy żąda za lichą cegłę,—a operując wielkim kapitałem nietylko podetnie nogi temu kartelowi, lecz stanie się pośrednio regulatorem ceny mieszkań w mieście. Poprostu wstyd, że społeczeństwo nasze nie umiało się zdobyć na tak donicsły fakt dla stosunków budowlanych i mieszkaniowych, zwłaszcza odkąd powstał Wielki Kraków — i że ochrona przed bezlitosnym wyzyskiem w tym kierunku spotyka nas ze strony.. Niemców. A za tę wdzięczność Niemcy i tak dobrze będą na nas zarabiali, bo cena 36 kor. za cegłę jest i tak wygórowaną Wszak w stolicy państwa w Wiedniu gdzie dostawa na miejsce istotnie jest kosztowna, kupuje się cegłę również po 36 koron.

Tow. akc. Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem. Zwracamy uwagę na prospekt tegoż Tow. zamieszczony w naszym dziale inseratowym, a który zawiera zarazem zaproszenie do subskrypcyi na akcye wartości nominalnej 200 kor. Jak wiadomo bowiem Zakład wodoleczniczy Dra Chramca przemieniony został w Tow. akcyjne z początkowym kapitałem 1 miliona koron, z czego na dotychczasowego właściciela Dra Chramca przypada 600.000 kor. zaś na 400 000 kor. będzie puszczonych 2000 akcyi po 200 kor. Zakład ten przynosił dotychczas 12 i pół procent netto zysku wedle wykazu ksiąg handlowych. Jeśli zatem zważymy iż obecnie nastąpi przypływ nowych kapitałów w sumie 400.000 kor. — należy spodziewać się, iż rozwojowi tego zakładu jako Tow. akcyjnego zapewni się świetną przyszłość. Dlatego społeczeństwo nasze winno gorliwie poprzeć zakupienie tych akcyi, aby nie dostały się w obce ręce, tem więcej, iż lokacya kapitału w tych akcyach, które narazie przyniosą przynajmniej 7 procent dywidendy jest nietylko ponętną, ale i zupełnie pewną. Jak się dowiadujemy, żydzi już rzucili się na kupno tych akcyi, widząc widocznie w tem dobry interes, toteż tem usilniej należy nam dążyć, aby w tem największem polskiem Tow. akcyjnem klimatycznem, lokować kapitały, a temsamem nie dopuścić obcych do do wpływów na naszą letnią stolicę Polski.

Sprzedaż aeroplanu Bleriota. Aeroplan, na którym inż. Hieronymus urządzał wzloty, sprzedanym został w Krakowie inż. Heinemu z Kijowa za 12.5000 K. Inż. Heine pragnący urządzać wzloty w Kijowie, odbywa próbne wzloty na błoniach rakowickich, pod kierunkiem inż. Hieronymusa. Wczoraj podczas kilku próbnych wzlotów pilot Heine spadł wraz ze swoim aeroplanem z wysokości około 8 metrów, jednak bez szkody dla siebie i aeroplanu.

Wiec urzędników bankowych i Kas Oszczędności. Staraniem Towarzystwa urzędników bankowych i Kas Oszczędności odbył się w dniach 15 i 16 maja wiec we Wiedniu przy udziale delegatów całej Austryi. Koło krakowskie reprezentowali pp. Junk, urzędnik Banku gal. dla handlu i przem. i Greif, urzędnik Wiedeńskiego Banku Związkowego. Wiec obradował nad najżywotniejszymi sprawami tyczącemi się polepszenia bytu urzędników, a w dyskusyi delegaci krakowscy zabierali głos i dzięki tychże interwencyi udało się na wiecu przeforsować uchwałę, że organ Towarzystwa wydawany dotychczas w języku niemieckim będzie w najbliższym czasie wychodził dla kół galicyjskich w języku polskim.

Celem wysłuchania sprawozdania obu delegatów i omówienia najżywotniejszych spraw tyczących się stosunków miejscowego koła odbędzie się dnia 27 b. m. w sali Resursy urzędniczej Walne Zgromadzenie.

IX. Walne Zgromadzenie Tow. „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 27 b. m., o godzinie 5 popołudniu, w lokalu Tow. (ul. Wolska l. 14, II. piętro).

W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie wpół do 6 popołudniu. Goście mają wstęp wolny.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 28 b. m. w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5) o godz. w $^1/_2$8 mej wieczór.

Kwestya żydowska u nas. Na ten temat wygłoszony będzie w sobotę dnia 28 b. m. w Związku katolickiej młodzieży uniwersyteckiej „Polonia“ odczyt przez jednego z akademików. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Eksport do Brazylii. Dnia 25 b. m. przybędzie do Krakowa Dr Karol Bertoni, c. k. konsul w San Paulo i udzielać będzie w tymże dniu o godzinie 10 przed południem w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ul. Długa l. 1, wyjaśnień kupcom i przemysłowcom, interesowanym w obrocie handlowym między Austryą i Brazylią.

Z Zarządu stowarzyszenia „Rady Opiekuńczej“ komunikują nam: W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w Parku Dra Jordana festyn ogrodowy, z którego dochód przeznaczony na cele stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“, tudzież zakładu dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach. Program festynu obejmuje, oprócz koncertu muzyki wojskowej 13 pułku, rozmaite zabawy, gry i niespodzianki zarówno dla starszych, jak dla dzieci i młodzieży. Urządzeniem festynu zajmuje się komitet, w którego skład wchodzą panie: Janowa Federowiczowa, Kazimierzowa Hupkowa, Tadeuszowa hr. Łubieńska, Gabryelowa Wędrychowska. Zaś około 30 pań przyjęto obowiązki gospodyń.

Zarząd Czytelni katol. polsk. zaprasza członków Czytelni — i gości, którzy mile będą widziani — na „Akademię Maryańską“ do lokalu swego ul. Sienna l. 5 parter na lewo. Treścią zebrania będzie: 1. „Wrażenia z koronacyi cudownego obrazu Najśw. Panny na Jasnej Górze w Częstochowie“ (p. Fopp). 2. „Cor Mariae spes mea“ (referat p. szambelan J. S. Lubecki). 3. Śpiew solowy (p. dyr. Barsa). Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Bilety wstępu po 1 kor. i po 20 hal. Nabywać je można w lokalu Czytelni katol. polsk. codzień wieczór od 7-mej do 8-mej.

Z życia młodzieży. Uroczyste majowe nabożeństwo Sodalicyi akademickiej odbędzie się we środę 25 bm. o godz. 8 wieczór w kaplicy sodalicyjnej. Po nabożeństwie zebranie w sali górnej ze sprawozdaniem prefekta z uroczystości koronacyjnych w Częstochowie.

W dorocznej procesyi Bożego Ciała z Wawelu bierze Sodalicya gremialny udział. Punkt zborny kwadrans przed godz. 8 w prawej nawie katedry.

Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole przemysłowej uzupełniającej dla uczniów piekarskich odbędzie się dn. 29 b. m w budynku szkoły miejskiej im. St. Jachowicza przy pl. św. Ducha.

Uroczystość poprzedzi nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego o godzinie 9½ rano w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu, celebrowane przez X. Jana Rzymełkę.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Jutro d. 26 bm. w uroczyste święto Bożego Ciała wezmą członkowie Polskiego Związku kat. uczniów rękodzielniczych udział w procesyi kościelnej wraz z sztandarem związkowym i abstynenckim. Punkt zborny o godz. 7·30 rano na Małym Rynku L. 8 lub przy grobie św. Stanisława na Wawelu. O godz. 2 po południu odbędzie się zebranie w sali Związku przy ul. Zielonej, a o godz. 3·30 zabawy i gry na Błoniach. O godz. 7 wieczór w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej L. 11 odbędzie się odczyt p. t. „Znaczenie koronacyi w Częstochowie dla Narodu Polskiego“.

Wycieczkę do skały Kmity urządza we czwartek 26 bm. Związek katol. młodzieży uniwers. „Polonia“. Wyjazd o godz. 2 po południu, powrót o godz. 10 wieczorem. Punkt zborny na dworcu kolejowym w poczekalni II klasy. Bilet kolejowy kupuje sobie każdy uczestnik sam.

Śmiertelny upadek z okna. Myjący wczoraj po południu okna na I piętrze w szkole żeńskiej im. Konarskiego przy ul. Bernardyńskiej pod L. 7 Jan Mazurkiewicz, pomocnik tercyana, tak nieszczęśliwie się wychylił, iż straciwszy równowagę upadł na kamienie podwórza, rozbijając sobie czaszkę, z której wytrysnął mózg. Zawezwane telefonicznie pogotowie ratunkowe po przybyciu skonstatowało już tylko zgon. Zwłoki odstawiono do „Collegium medicum“. Ś. p. Mazurkiewicz osierocił żonę i kilkoro małoletnich dzieci.

Pokąsani przez psy. Wczoraj zaszły u nas w mieście dwa wypadki pokąsania przez psy, puszczone na ulicę bez kagańców. I tak na przechodzącego ul. Jabłonowskich słuchacza praw p Gustawa U. napadł jakiś złośliwy pies i zadał mu dwie rany. Na ul. Czarnowiejskiej ugryzł znów zecera p. Z. W. złośliwy buldog. Pokąsanym pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem odesłało pokąsanych po poradę lekarską do zakładu prof. Bujwida.

Festyn na kolonie wakacyjne dla dzieci szkół ludowych urządza „Czytelnia dla kobiet“ we czwartek dnia 26 b. m. w Parku Dra Jordana. Program festynu obejmuje: wjazd bandy cygańskiej z muzyką, mówiący automat, czarodziejskie jezioro, wróżki, czarownice i t. p.

Pogoda. Dnia 24-ego maja termometr doszedł od + 6·1 do + 22·5 C., barometr opadał.

Dnia 25-ego maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·5 mm., termometru + 16·0 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Wybory do Rady miejskiej w Tarnowie. Po 4-dniowej zaciętej walce ze strony partyi opozycyjnej i kahalnej, ukończyły się wybory do Rady miejskiej w których obie strony wyszły zwycięsko.

Przy wyborach w III kole w dnin 11 i 12 b. m. weszło do Rady 4 opozycyonistów, a 2 kahalnych, zaś z pomiędzy 4 opozycyjnych, dwóch socyalistów żydów (!). W II kole dnia 18 b. m. wybrano czterech kahalnych, a dwóch opozycyjnych, wszyscy żydzi. W I kole 19 b. m. wybrano czterech opozycyjnych, a dwóch kahalnych.

Pomimo tego jednak kahał, które po tych wyborach w Radzie miejskiej tut. obecnie rozporządza 19 głosami żydowskimi na 36 radnych, wniósł przeciwko wyborom protest.

Ze względu na zawód obecna Rada miejska będzie się składała: z 7 adwokatów, 3 księży, 4 profesorów, 3 budowniczych, 5 reprezentan-

tów wielkiego handlu, 2 rolników, 2 przemysłowców, 3 urzędników, 2 lekarzy, 2 bankierów, 2 kapitalistów i 1 ajent handlowy.

Uroczystość Matki Boskiej. XX. Salezyanie z Oświęcimia zapraszają na uroczystość M. Boskiej Wspomożenia Wiernych, która się odbędzie w niedzielę 29 b. m. w kościele przy ul. Kenckiej.

O koncesye szynkarskie. Z Radłowa piszą nam: Tutejszy urząd gminny po rozpatrzeniu podań o koncesye szynkarskie uchwalił przychylić się do próśb jednego chrześcijanina i dwóch żydów. Jeden z owych żydów, niejaki Elchmus Grossbart znany jest z brutalnego postępowania i „nieporozumień“ z władzami sądowemi, dlatego też przyznanie mu koncesyi wywołało powszechne zdumienie. Żyd ów, obawiając się nieprzyznania mu koncesyi, rozwinął w ostatnich dniach szaloną agitacyę za sobą, przyczem posługiwał się macherami, którzy nakłaniali radnych chłopów do głosowania na jego korzyść. Zbałamuceni chłopi istotnie głosowali za żydem!

Pod koła pociągu. Z Nowego Sącza piszą nam: W nocy z soboty na niedzielę rzuciła się pod pociąg zdążający z Nowego Sącza do Kamionki, 16-letnia dziewczyna Januszówna i poniosła śmierć na miejscu. Jako przyczynę samobójstwa podają niesnaski domowe.

Bandycki napad. We wsi Beresce ad Trzebinia przyszło w poniedziałek w nocy do domu gospodarza Chojnika dwóch o podejrzanym wyglądzie mężczyzn, którzy poczęli do drzwi silnie kołatać. Zbudzona ze snu żona wspomnianego gospodarza wyszła na dwór w towarzystwie parobka i gdy bandyci chcieli przemocą wtargnąć do mieszkania, stawiła im opór. — Bandyci nie widząc gospodarza domu, który w tym czasie zajęty był w Trzebini, zaczęli się o niego dopytywać, a kiedy nie otrzymali odpowiedzi, wystrzałami z brauningów poranili ciężko Chojnikową i towarzyszącego jej parobka, poczem zbiegli. Za sprawcami napadu śledzi energicznie żandarmerya.

W sprawie tajemniczego morderstwa w Warszawie pisma miejscowe podają dalsze wyniki śledztwa. Mianowicie kierownik pracowni daktyloskopijnej przy wydziale śledczym p. Żabczyński, otrzymawszy odciski fotograficzne palców na szkle od lampy w pokoju, gdzie zamordowano Stanisława Chrzanowskiego i porównawszy je z odciskami palców aresztowanego hr. Ronikiera, doszedł do następujących wniosków: lampa w pokoju, w którym popełniono zabójstwo, zapaloną została już po dokonanym mordzie, gdyż osoba zapalająca lampę musiała mieć przedtem palce zawalane krwią, po której obmyciu na palcach pozostało się białko znajdujące się we krwi, a następnie przy dotknięciu przeniesionem zostało na szkło lampy, na którem znaleziono doskonale zachowane resztki białka, stwardniałe pod działaniem gorąca.

P. Żabczyński twierdzi, iż ślady palców pozostawione przez osobę zapalającą lampę na szkle takowej, identyczne są ze zdjęciem fotograficznem palców hr. Ronikiera i dowodzi tego na podstawie nauki, wedle której podobieństwo linii przypuszczalnie może się przytrafić raz na milion lat.

Wystawa w Dębicy. W dniach od 26-do 30 czerwca odbędzie się powiatowa wystawa prac szkolnych i warsztatowych terminatorów w Dębicy. Przedmioty wystawowe należy nadesłać pod adresem Komitetu Wystawy do dnia 15 czerwca b. r.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami: Juliana Dydę w Narolu, Szymona Sonnenthala w Drohobyczu, Henryka Turczaka w Skrzydlnej, Antoniego Kukurę w Zarszynie i Leona Łabędzia w Niedźwiedziu koło Msany dolnej.

Zmarli. Ś. p. Sylwerjusz Kondratowicz, publicysta i powieściopisarz zmarł w Warszawie w 54 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Noc listopadowa“.
Czwartek. Przedstawienia nie będzie.
Piątek. „Wielki Fryderyk“. (Początek o godzinie 7-mej).
Sobota. „Madame sans-gêne“. Komedya w 4 akt. Wiktoryna Sardou i E. Moreau. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Niedziela wieczorem. „Madame sans-gene“. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Poniedziałek. „Madame sans-gene“. Występ p. Honoraty Leszczyéskiej.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Sztygar“. Występ prof. Issakowicza. Na dochód „Związku Akad. Koła Pomocy narodowej“.
Czwartek. Teatr zamknięty z powodu „Bożego Ciała“.
Piątek. „Posłaniec 6666“. Występ Jadwigi Brzozowskiej.
Sobota. „Posłaniec 6666“. Występ Jadwigi Brzozowskiej.
Niedziela wieczorem. „Posłaniec 6666“. Występ Jadwgi Brzozowskiej.
Niedziela wieczorem przy ul. Rajskiej Wieczór ku czci E. Orzeszkowej. „Meir Ezofowicz“, „Pieśń przerwana“, „Koroniarz i Litwin“.

Fabryka pieniędzy na Kazimierzu.

Policya krakowska odkryła dziś nad ranem fabrykę pieniędzy na Kazimierzu. Na odkrycie to naprowadził ją szczęśliwy przypadek, szukała bowiem skradzionych kosztowności, a w miejsce ich znalazła fabrykę pieniędzy. Stało się to w sposób następujący:

W dniu 15 b. m. włamano się do mieszkania niejakiego Tischa w Skawinie i skradziono mu kosztowności — wartości 1300 koron. Według informacyi żandarmeryi i policyi skawińskiej, włamywacze mieli pochodzić z Krakowa, dokąd też zbiegli po dokonaniu kradzieży. Zawiadomiona o tem policya krakowska, rozpoczęła w mieście poszukiwania za włamywaczami, które doprowadziły do bardzo korzystnych rezultatów. Aresztowano bowiem nie tylko sprawców kradzieży, ale odkryto fabrykę pieniędzy. Pod zarzutem dokonania włamania w Skawinie aresztowano żydów kazimierzowskich Majera Eisena false Korngolda i Gustawa Bobera false Schönherza.

Śledztwo policyjne wykazało, że aresztowani utrzymywali ścisłe stosunki z handlarzem starzyzny na Kazimierzu, 39-letnim Szymonem Alsterem, zamieszkałym przy ul. Krakowskiej l. 49. Alsterowi sprzedawali często aresztowani skradzione kosztowności i w jego mieszkaniu je przechowywali.

Dziś nad ranem więc udała się policya do mieszkania Alstera, celem odbycia rewizyi i zbadania, czy też przypadkiem nie znajdzie tam kosztowności skawińskich. Zamiast nich jednak znalazła fabrykę pieniędzy. W jednym, dużym pokoju mieszkania Alstera odkryła pracownię. Na środku pokoju stał duży stół o żelaznych nogach, przymocowany do podłogi, z maszyną na wierzchu i prasą do wyrabiania pieniędzy. W zakamarkach pokoju odnaleziono ukryte sztance monet rosyjskich, kilkaset sztuk krążków, zrobionych z metalu skombinowanego (aluminium, srebro, ołów) i kilkadziesiąt sztuk monet gotowych, rosyjskich 15-kopiejkówek. Prócz tego znaleziono kilkanaście sztuk podłużnych pasków metalowych, z których wycina się krążki wielkości fabrykowanych monet. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że policya ma tu do czynienia z fabryką pieniędzy.

Alster tłómaczył się początkowo, że maszyna ta służy do wyrabiania firanek (zasłon) do okien, później jednak zmienił swe zeznania i oświadczył, iż przed 2 miesiącami wynajął u niego mieszkanie jakiś nieznajomy żyd, który sprowadził ową maszynę i robił coś — ale co, to on (Alster) nie wiedział i nie wie. Policya nie uwierzyła temu tłómaczeniu się Alstera i aresztowała go. Żony jego policya nie przymknęła, ponieważ dzieci nieletnie pozostałe w domu, wymagają opieki. Dalsze śledztwo w toku.

Policya powinna szczerzej zająć się mieszkańcami Kazimierza. Sądzimy, iż w zakamarkach Kazimierza — znalazłaby rzeczy ciekawsze jeszcze — jak fabrykacya monet.

Głosy publiczne.

Sprawa polskich robotnic w Wagstadt.

„Polski Przegląd Emigracyjny“ w Krakowie zamieścił przed pewnym czasem artykuł, w którym w sposób z prawdą niezgodny, przedstawiał stosunki i traktowanie robotnic polskich, zajętych w fabryce guzików w Wagstadt, będącej własnością firmy Mat. Salchet i Synowie (Towarzystwo akcyjne), Wagstadt (Śląsk austryacki.

Firma powyższa, chcąc się przed publiczną opinią polską usprawiedliwić z czynionych jej zarzutów, przesłała redakcyi „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ następujące sprostowanie:

Powołując się na artykuł p. t. „Fabryka guzików w Wagstadzie“, zamieszczony w Nr 7 „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ z dnia 15 kwietnia 1910, wzywamy Szan. Redakcyę w myśl § 19 ust. pras., by w najbliższym z druku wyjść mającym numerze, tymi samymi czcionkami i na tym samym miejscu następujące sprostowanie zamieściła.

„Nieprawdą jest jakoby płaca aż do czasu, w którym robotnice tak dalece się wprawiły, że możliwemby było znaczniejsze zarobkowanie, tylko K 1 h 20 wynosiła; prawdą natomiast jest, że wedle kontraktu z dnia 1 marca 1910 zawartego między „Polskim Towarzystwem Emigracyjnym“ w Krakowie, a firmą M. Salcher i Synowie Tow. Akc. w Wagstadzie, przyjęte dziewczyny od dnia wstąpienia, licząc tylko przez trzy tygodnie, K 1 h 20 dziennie otrzymywały. Po upływie tego czasu praca miała być akordowo płaconą, przy której to robocie dziewczyny K 1 50 h. do 2 K dziennie zarabiać mogą. Nieprawdą jest, że firma M. Salcher i Synowie lub tejże pełnomocnicy zobowiązali się przy przedłożeniu kontraktu w biurze „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ starać się by dziewczęta najwyżej K 3·50 tygodniowo płaciły, również nieprawdą jest jakoby fabryka o byt robotnic się nie troszczyła; natomiast prawdą jest, że firma porozumiewała się z właścicielkami mieszkań dla robotnic w celu dostarczenia tymże śniadania, składającego się z pół litra kawy, obiadu z rosołu, mięsa, ziemniaków i jarzyny, jakoteż kolacyi, składającej się z mleka, kawy lub herbaty, za 70 hal. dziennie.

Wreszcie w kontrakcie zawartym między „Polskim Towarzystwem Emigracyjnym“ a firmą M. Salcher i Synowie wyraźnie zaznaczono, iż robotnice samo o wikt, opał, światło i pranie bielizny starać się mają.

Nieprawdą jest, jakoby robotnice stale myciem okien i podłóg zatrudniano, do których na mocy kontraktu zobowiązane nie były; prawdą natomiast jest, że robotnice stale do lekkich robót, jak n. p. liczenie i ważenie guzików lub haczyków przeznaczono. Obowiązkiem personalu służbowego w każdej fabryce jest utrzymywanie porządku i czystości w warsztatach fabrycznych, a okna fabryczne myje się dwa razy do roku, którą to pracę wszystkie zatrudnione we fabryce robotnice uskutecznić muszą, dlatego też polskie jak i inne dziewczyny przed Wielkanocą do tych robót przydzielone zostały. Podłogi warsztatów bywają codziennie przed ukończeniem pracy zamiatane, a pracę tę wykonują w odnośnej sali zatrudnione robotnice. Sprzątanie jest w ten sposób podzielone, że każda robotnica zobowiązana jest miejsce, na którym pracuje w porządku utrzymywać.

Nieprawdą jest, że polskie robotnice fabrykę z tego powodu opuściły, bo musiały 6 koron i więcej tygodniowo za utrzymanie płacić; prawdą jednak jest, że z chwilą, gdy im udzielania dalszych zaliczek odmówiono, dziewczęta więcej się do roboty nie zjawiły i postępowaniem tym umowę złamały. Fabryka nie mogąc takiego postępowania tolerować, podała je c. k. starostwu w Wagstadzie do ukarania za przekroczenie § 85 ustawy przemysłowej.

Dowodem uczciwego postępowania firmy M. Salcher i Synowie jest to, że skarga dziewcząt polskich przeciw firmie Salcher i Synowie przez c. k. sąd powiatowy w Wagstadzie oddaloną została i to z powodu, że firma wszystkie zobowiązania w kontrakcie zawarte dotrzymała.

Nieprawdą jest, że miejscowe siły robocze w fabryce firmy Salcher i Synowie pracować nie chcą, i że „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ z firmą Salcher i Synowie smutne doświadczenie zrobiło, przeciwnie, smutne doświadczenie zrobiła raczej firma Salcher w stosunku swoim do „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ i z tego powodu zrezygnowała na przyszłość za pośrednictwem „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ siły robocze przyjmować, gdyż „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ żądało w umowie z dnia 1 marca 1910 zapłacenia kosztów podróży na przestrzeni Kraków-Wagstadt II. klasą, jakoteż dyet po 8 koron dziennie dla towarzyszki podróży, przyjętych do pracy robotnic, i kwoty te też od fabryki otrzymało. „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ winno było wymienionej towarzyszce podróży nakazać, by się z odnośnemi gospodyniami, u których robotnice mieszkać miały, ustnie co do wiktu dla robotnic porozumiały. W żadnym wypadku nie było to obowiązkiem firmy Salcher i Synowie, a wchodziło jedynie w zakres działania Towarzystwa filantropijnego, za które „Towarzystwo Emigracyjne“ się podaje

Nieprawdą jest, jakoby „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ u nieinteresowanych osób w Wagstadzie się informowało; prawdą natomiast jest, że „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ zwróciło się do socyalno-demokratycznego stowarzyszenia „Vorwärts“ w Wagstadzie, które się naturalnie przeciw sprowadzaniu obcych sił roboczych oświadczyło, tembardziej, że firma Salcher w interesie swych robotników, tymże do wymienionego stowarzyszenia przystąpić nie pozwala.

Nieprawdą jest, że „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ umowę z firmą Salcher zerwało i tejże firmie nadal sił roboczych dostarczać nie chce; prawdą jednak jest, że pełnomocnik firmy Salcher wobec tego, że „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ postawiło za warunek, by polskim robotnicom wolno należeć do organizacyi socyalno-demokratycznej, firma Salcher wszelkie pertraktacye zerwała, z tem oświadczeniem, że na dalszą interwencyę „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ nie reflektuje. Na podstawie wyż wymienionego żądania, nie mogło „Polskie Towarzystwo Emigracyjne“ u firmy Salcher zaufania wzbudzić.

Wreszcie nadmieniamy, że w razie gdyby to sprostowanie więcej jak dwukrotną powierzchnię sprostowanej notatki pokryło, gotowi jesteśmy taryfową nadwyżkę zapłacić.

Z należytem poważaniem
Math. Salcher & Söhne, Aktiengesellschaft Wagstadt. *Lukas.*

Listy z kraju.

Wadowice. (Kor. wł.) Staraniem nowo założonego Towarzystwa króla Jagiełły odbyło się przedstawienie amatorskie w dniu 16 bm. w sali „Sokoła“. Grano dwie sztuczki: „Chrapanie z rozkazu“ i „Łobzowianie“, amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie.

Do jakich granic dochodzi bezczelność żydowska, niech posłuży kilka faktów. Jak wiadomo z dniem 5 bm. weszła nowa ustawa w życie, nakazująca zamykanie sklepów bławatnych o godz. 8 a z wiktuałami o 9 wieczór. Właściciele sklepów żydzi nietylko że nie zamykają o oznaczonych godzinach sklepów, ale nawet w niedzielę po godz. 11 mają sklepy otwarte. Dodać należy, iż w niedzielę żydzi podczas odprawianych nabożeństw szyją na maszynach lub wykonują inne hałaśliwe roboty ku ogólnemu zgorszeniu ludności chrześcijańskiej. Możeby magistrat przypomniał żydom poszanowanie ustawy, przez nakładanie grzywien.

O fortunę ks. Ogińskiego.

Afera z powodu 30-milionowego spadku po ks. Bohdanie Ogińskim, który miał rzekomo całą swą fortunę, obejmującą olbrzymie majątki na Litwie i Rusi zapisać Rosyaninowi, kapitanowi gwardyi Wonlarlarskiemu — przybiera coraz skandaliczniejsze rozmiary.

Jak wiemy już z telegramów — testament ten, jak się okazało, był sfałszowany i w sprawie tego fałszerstwa aresztowano cały szereg osób, a między innemi „spadkobiercę“ kap. Wonlarlarskiego.

Historya znalezienia testamentu ks. Ogińskiego jest bardzo ciekawa. Podajemy tę opowieść na odpowiedzialność pism petersburskich. Wonlarlarski opowiada, że na pogrzebie ks. Ogińskiego dowiedział się, iż ks. Pietkiewiczowi wiadomo dokładnie, gdzie znajduje się testament zmarłego i że jedynym spadkobiercą jest Wonlarlarski. Jednakże wypłacenie spadku Wonlarlarskiemu ma nastąpić wtedy dopiero, kiedy spadkobierca przyjmie katolicyzm. Wszelkich dalszych wyjaśnień ks. Pietkiewicz odmówił.

Wonlarlarski zaczął oczywiście bardzo gorliwie poszukiwać testamentu. Poszukiwania jego były długo bezowocne, aż wreszcie za pośrednictwem adwokata Adamczewskiego udało mu się stwierdzić, że testament jest na przechowaniu u ks. Dąbrowskiego. Ten ostatni miał być obecnym przy śmierci ks. Ogińskiego i przyrzekł mu przechować testament. Nosił on 30-milionowy skarb zaszyty w woreczku na piersi. Wreszcie spełnił swe przyrzeczenie i oddał testament Wonlarskiemu.

Według innej wersyi, pochodzącej od przeciwników Wonlarlarskiego, wszelkie stosunki ks. Ogińskiego z Wonlarlarskim ograniczyły się do kilku urzędowych wizyt. Ogiński nie pozostawał w żadnych bliższych stosunkach z Wonlarlarskim i ten ostatni raz tylko jeden był w Retowie — na pogrzebie księcia.

O aresztowaniu Wonlarlarskiego pisma petersburskie podają następujące szczegóły: Z początku śledztwo w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. ks. Ogińskiego toczyło się bez udziału Wonlarlarskiego. Kolejno aresztowani zostali: adwokat Adamczewski, ks. Dąbrowski, p. Olszewski i inne osoby, które miały jakąkolwiek styczność z procesem, — sam jednak kapitan Wonlarlarski pozostawał na uboczu. Nie wzywano go nawet do sędziego śledczego i dopiero przed tygodniem w mieszkaniu podczas jego nieobecności dokonano rewizyi i zabrano różne papiery.

Kapitan Wonlarlarski powrócił do Petersburga w dwa dni po rewizyi. Nazajutrz sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi zawezwał Wonlarlarskiego do swego gabinetu na godzinę 2 popołudniu. Prosto z gmachu sądu odesłano Wonlarlarskiego do więzienia śledczego.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 24 maja 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 75
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „ „	93 75	94 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	93 —	94 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	90 —	91 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 —	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	125 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	680 —	685 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	428 —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	98 —	98 50
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	94 —	94 50
4% renta koronowa węgierska	92 —	92 50
4% renta austryacka w złocie	117 —	117 50
4% renta węgierska w złocie	113 50	114 —

PROSPEKT.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA ANDRZEJA CHRAMCA W ZAKOPANEM

TOWARZYSTWO AKCYJNE.

2000 SZTUK AKCYJ PO 200 KORON NOMINALNEJ WARTOŚCI = 400.000 KORON.

Reskryptem z dnia 7 maja 1910 L. XIII. 1343/1 udzieliło c. k. Namiestnictwo we Lwowie Dr. Andrzejowi Chramcowi, Jadwidze Chramcowej w Zakopanem, Bankowi krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i Wiedeńskiemu Bankowi związkowemu Filli w Krakowie ostatecznego pozwolenia na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą:

„Zakład wodoleczniczy Dra Andrzeja Chramca w Zakopanem Towarzystwo akcyjne“.

Powyższym reskryptem zatwierdzono także statut Towarzystwa. Kapitał akcyjny wynosi 1,000.000 K. jest rozdzielony na 5000 sztuk akcyj nominalnej wartości po 200 K. niepodzielnych i opiewających na okaziciela. Kapitał akcyjny może być uchwałą walnego zgromadzenia do 2,000.000 K. bez, a ponad tę kwotę za zezwoleniem c. k. Rządu powiększony.

Towarzystwo przyjmuje od Dra Andrzeja Chramca Zakład wodoleczniczy w Zakopanem, t. j. przedsiębiorstwo bez wszelkich ciężarów i należące do tego Zakładu.

a). nieruchomości t. j. grunta i budynki objęte wykazem hipotecznym l. 521 gm. kat. Zakopane.

b). całe urządzenie t. j. inwentarz martwy i żywy, według opisu z daty Zakopane 31 grudnia 1909 za cenę szacunkową 800.138 K. i w zamian za ten aport daje Dr. Andrzejowi Chramcowi 3.000 sztuk akcyj po nom. 200 K. w ogólnej nom. kwocie K. 600.000, przyjmuje na siebie do zapłaty dług amort. ciążący na powyższej nieruchomości na rzecz Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem w resztującej kwocie 173.934 K. i wypłaca mu gotówką 26.204 K. razem koron 800.138.

Dr. Chramiec zobowiązuje się przez lat 12 prowadzić lekarskc-zawodowe i administracyjne kierownictwo przedsiębiorstwa.

Dr. Andrzej Chramiec nie wycofuje swego kapitału z przedsiębiorstwa, ale pozostaje akcyonaryuszem z kwotą 600.000 K. Kwota 400.000 K. uzyskać się mająca za gotówkę w drodze subskrypcyi, jakoteż kwota 1,000.000 K. uzyskać się mająca przez podwyższenie kapitału akcyjnego na 2,000.000 K. będzie użyta na inwestycye. W szczególności wybuduje się dom murowany, obejmujący 100 pokoi, budynek administracyjny dla pomieszczenia kuchni, magazynów lodowni, mieszkań dla służby, pralni elektrycznej, wprowadzi się różne ulepszenia w parku, uzupełni inwentarze tudzież urządzenie, a w dalszym ciągu wybuduje łazienki, 2 pawilony dla gości, tudzież budynek, obejmujący kawiarnię, restauracyę, salę balową, czytelnię i t. d. Na podstawie faktycznych danych można się spodziewać, że przejęcie tego przedsiębiorstwa przez Towarzystwo akcyjne na widoki powodzenia, rozwoju i rentowności kapitału akcyjnego.

Wartość Zakładu została ustalona przez szczegółowe oszacowanie.

Oszacowania dokonali rewizorzy przez c. k. Namiestnictwo dla Towarzystw akcyjnych zamianowani, a przez Izbę handlową w Krakowie delegowani. Znawcy zbadali także księgi Dra Chramca z ostatnich lat pod względem rentowności przedsiębiorstwa. Operaty szacunkowe i sprawozdanie rewizorów przedłożono c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych, które je zbadało i na podstawie wyniku badania udzieliło koncesyi.

Rentowność Zakładu została książkowo stwierdzona.

Dochód brutto wynosił w r. 1908 . . . . K. 263.588
" " " " 1909 . . . . K. 267.798
Dochód netto wynosił około 12½% .

Towarzystwo obejmuje interes kwitnący, cieszący się rozgłosem, przeto kapitał akcyjny nie jest narażony na ofiary, jakie każde nowe przedsiębiorstwo z początku za sobą pociaga i wobec tego należy się spodziewać że już pierwszy rok administracyjny przyniesie **odpowiednią dywidendę.**

Należy podnieść okoliczność, że Towarzystwo obejmując rentujące się już dzisiaj przedsiębiorstwo nie płaci Dr A. Chramcowi specyalnego ekwiwalentu za wartość interesu, co wpływa bardzo dodatnio na ocenę wartości aportu, którego wysokość rzeczoznawcy oznaczyli tylko na podstawie rzeczywistej wartości.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI.

Na podstawie powyższego prospektu przedkładamy do subskrypcyi nominalnej wartości 2.000 sztuk akcyj po 200 K. = 400.000 K. „Zakładu wodoleczniczego Dra Andrzeja Chramca w Zakopanem Towarzystwo akcyjne“.

Subskrypcya odbędzie się w czasie od

23 MAJA DO 5 CZERWCA 1910.

Subsbrypcye przyjmować będą:

W Krakowie: Filia Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi, Wiedeński bank związkowy Filia w Krakowie, Dom bankowy Alberta Mendelsburga.

We Lwowie: Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, Wiedeński Bank Związkowy Filia we Lwowie.

W Przemyślu: Wiedeński Bank Związkowy Ekspozytura w Przemyślu. W Warszawie: Warszawski oddział Banku handlowego w Łodzi, Warszawa, H. Wawelberg, Wm. Landau. W Łodzi: Bank handlowy w Łodzi Wm. Landau.

Subskrypcya odbywa się pod następującymi warunkami:

1). Cena subskrypcyjna wynosi po 200 koron za akcyę nominalnej wartości 200 K.
2). Subskrypcya następuje na formularzach zgłoszenia.
3). Przy subskrypcyi złożoną być winna cała równowartość, albo w gotówce albo w papierach wartościowych.
4). Przydzielenie nastąpi jak najrychlej po ukończeniu subskrypcyi za uwiadomieniem subskrybentów.

Kraków w maju 1910 r.

Dr. Andrzej Chramiec, *Jadwiga Chramcowa,*

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, *Wiedeński Bank związkowy Filia w Krakowie.*

Dnia 11 czerwca 1910 r. o g. 4 popoł. odbędzie się
Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne
Spółki Wydawniczej Polskiej
w lokalu Filii Banku Krajowego (Plac Szczepański 8), na które uprzejmie zapraszamy. W razie braku kompletu odbędzie się to samo Zgromadzenie o godzinie 5 popołudniu (§ 9 statutu).

Porządek dzienny:
1). Protokół z ostatniego Zgromadzenia. — 2). Sprawozdanie i Wnioski Zarządu, — 3). Rozdział zysku i absolutoryum — 4). Wybory Komitetów. — 5). Wnioski Członków.
W Krakowie, dnia 25 maja 1910.

Nakładem Spółki komandytowej „właściciel „Głosu Narodu".

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.